Rok X. Nr. 44. Sosnowiec, czwartek 14 lutego 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

renumerata wy... miesięcznie
...ł. 2.—
...akcji, Ad...
6-9... 4-97, D... ...-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Katastrofa kolosa powietrznego

Tragedja amerykańskiego sterowca „Macon" -- Żałoba w Ameryce

LONDYN, 13. 2. (wł.) Dziś w nocy nadeszła tu wiadomość o katastrofie amerykańskiego „króla nieba", największego na świecie sterowca amerykańskiej marynarki wojennej „Macon".

Katastrofa wydarzyła się w chwili, gdy „Macon" wraz z okrętami wojennemi wracał z wielkich manewrów, jakie odbyły się na wybrzeżach Kalifornji.

Gdy sterowiec znajdował się na wysokości Point Sur usłyszano jego pierwsze sygnały S. O. S. — Z sygnałów tych trudno było się zorjentować, co się właściwie stało; wiadomem było, że sterowiec znajduje się w niebezpieczeństwie. Okręty wojenne, które uczestniczyły w manewrach, natychmiast zawróciły i pełną parą ruszyły na miejsce katastrofy.

Radjostacja sterowca telegrafowała dalej: „Mamy ciężką stratę, sterowiec opada. Gdy zetknie się z wodą, opuścimy pokład".

A dalej druga depesza ze znakami S. O. S., przejęta przez radjostację w San Diego: „Opadamy, jesteśmy w odległości mniej więcej 30 kilometrów od Point Sur i prawdopodobnie 16 kilometrów od brzegu. Wysiądziemy do łodzi ratunkowych, jak tylko balon opadnie na morze".

Wreszcie trzecia depesza była zniekształcona i zdołano z niej złapać jedynie słowo „czekać".

Okręty wojenne uruchomiły swe potężne reflektory, przeszukując niebo i powierzchnię morza. Zapanowało ogromne zdenerwowanie, które powiększała niejasna treść telegramów ze sterowca.

W pewnej chwili z okrętu linjowego „Pensylwanja" dostrzeżono rakietę. Za chwilę wyleciała w powietrze druga. Skierowano okręt w tą stronę. Smugi światła reflektorów zdołały się przedrzeć przez ulewny deszcz i mgłę: na wodzie ujrzano już tylko łodzie ratunkowe z załogą „Macona". Zalarmowano natychmiast inne okręty wojenne, spuszczno na wodę motorówki. Rzucono się na ratunek załogi sterowca.

W jakiś czas później komendant floty amerykańskiej, admirał Reeves telegrafował do ministerjum marynarki wojennej w Waszyngtonie: „Pozostali przy życiu członkowie załogi „Macona", którzy byli w siedmiu gumowych łodziach ratunkowych, uratowani. Poszukujemy dalszych. Odległość 13 mil od Point Sur". I znów słowo „pozostali przy życiu" okazało się niejasne: widocznie część załogi nie pozostała przy życiu, a więc zginęła.

W ministerjum marynarki nikt oka nie zmrużył. Wszyscy oczekiwali na dalsze wiadomości. Nie spał również prezydent Roosevelt, głęboko wstrząśnięty katastrofą sterowca.

Wkrótce zaczęły nadchodzić dalsze wiadomości. Kontrtorpedowiec „Concorde" uratował kilkunastu ludzi, wśród nich kapitana sterowca Wielya.

Kapitan „Macona" Wiely jest starym żeglarzem powietrznym, jest jednym który ocalał z załogi sterowca „Aerona", zniszczonego przez burzę w 1933 r. Krążowniki „Richmond" i „Cincinati" oraz okręt linjowy „Pensylvania" uratowały dalszych członków załogi nieszczęśliwego sterowca.

Według pierwszych wiadomości załoga sterowca wynosić miała 90 ludzi. Rychło ustalono, że na manewry wyjechało 83 oficerów i ludzi załogi. — Z radjogramów poszczególnych okrętów wojennych stwierdzono, że zdołano uratować tylko 81 ludzi; dwuch brakuje.

Jednym z zaginionych jest radjotelegrafista, który depeszował jeszcze wówczas, gdy okręt znajdował się już na wodzie i wskutek tego depesze odebrane zostały zniekształcone.

Co się stało z samym sterowcem, depesze nie wspominają. Nie ulega wątpliwości, że zatonął, rozbity przez fale.

Szereg ludzi, którzy przebywali nad brzegiem Pacyfiku, widziało przez chwilę sterowiec, gdy wicher przerwał ławicę mgły. Sterowiec znajdował się na wysokości 600 metrów. W pewnej chwili począł szybko opadać, uderzył o powierzchnię wody, a następnie znowu został poderwany w górę i zniknął w mgle i chmurach.

Radjotelegraficzny raport kapitana sterowca, Wielya, jest krótki i nie wyświetla przyczyny nieszczęścia. — Katastrofa nastąpiła wskutek złamania się tylnej części okrętu. Załoga miała dość czasu, aby założyć pasy ratunkowe i ulokować się w gumowych łodziach ratunkowych.

Według innych doniesień, które pokrywają się do pewnego stopnia z opowiadaniami naocznych świadków katastrofy, którzy stali na brzegu, sterowiec „Macon" zepchnięty został przez burzę z wysokości 600 metrów w odległości 13 mil od Point Sur na wodę, przyczem prawdopodobnie tył okrętu został strzaskany wskutek uderzenia o rafę.

Sterowiec był wyposażony we wszelkie nowoczesne urządzenia i pod względem technicznym stanowił ostatnie słowo. Tak, jak i „Acron" był jednocześnie bazą dla samolotów.

Dzień przerwy

w obradach budżetowych

WARSZAWA, 13.2. (wł.) Dziś w obradach pełnego sejmu nad budżetem nastąpiła jednodniowa przerwa dla umożliwienia posłom składania w biurze sejmowem ewentualnych poprawek do trzeciego czytania budżetu, które odbędzie się jutro przed południem.

Korzystając z tej przerwy w plenarnych posiedzeniach izby, zebrały się dzisiaj komisje sejmowe. Obradowało ich trzy, a mianowicie: komisja zdrowia publicznego nad poprawkami senatu, drobnemi zresztą, wprowadzonemi do ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, komisja opieki społecznej, na porządku dziennym której znajdował się przydział referatów oraz wniosek ukraiński, domagający się pomocy dla ludności górskiej województwa stanisławowskiego, komisja komunikacyj na obradowała nad rządowym projektem ustawy o wykonaniu przewozu osób kolejami użytku prywatnego.

Obrady te zakończone zostały w godzinach południowych.

Ważą się losy Hauptmana

NOWY JORK, 13.2. PAT. O godz. 17.30 czasu środkowo - europejskiego, po wysłuchaniu 40-minutowych wyjaśnień przewodniczącego trybunału, sędziowie przysięgli w procesie Hauptmana przed sądem w Flemmington udali się na naradę.

WASZYNGTON, 13. 2. PAT. Przed gmachem sądu w Flemmington, w czasie wczorajszej rozprawy sądowej zgromadził się 5 tysięczny tłum, wśród którego rozległy się okrzyki „Powiesić go!", „zlynczować go!". Wobec tego przewodniczący trybunału kazał dziś otoczyć gmach sądu kordonem policji, aby zapobiec nowym manifestacjom, których można się spodziewać.

Rocznica krwawych wypadków

wiedeńskich

WIEDEŃ, 13. 2. PAT. Dziś odbyła się oficjalna uroczystość żałobna poświęcona pamięci ofiar powstania lutowego. Kardynał Wiednia Innitzer odprawił Requiem, poczem odbyła się akademja żałobna na grobach zabitych członków władz bezpieczeństwa. Wzięli w niej udział kanclerz Austrji, członkowie rządu i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Kupiec będziński przemytnikiem

W ostatnich dniach śląska straż graniczna zlikwidowała szajkę przemytniczą, składającą się z 8-miu osób. Trudniła się ona przemytem kamieni do zapalniczek, skórek futrzanych, części do zapalniczek, jedwabi na parasole i innych towarów. Głównymi odbiorcami przemyconego towaru byli znani przemytnicy Abram Zelkowicz z Katowic i Jakób Szeps z Będzina, którego aresztowano.

Poseł Abisynii u Mussoliniego

RZYM, 13. 2. PAT. Szef rządu włoskiego Mussolini przyjął dziś posła Abisynji, który przedstawił stanowisko rządu abisyńskiego w zatargu z Włochami. Koła rządowe włoskie wyrażają opinję, że rokowania będą zakończone w drodze polubownej. Włochy ponowiły tylko swoje żądania sformułowane w grudniu po incydencie w Ual-Ual, t. j. domagają się odszkodowania i oddania honorów sztandarom włoskim. W. Brytanja zaproponowała stronom, aby pozostały na zajętych stanowiskach bez wzmacniania ich strategicznego, aż do uregulowania zatargu.

„Wędrówka" aktów sprawy Stawiskiego

PARYŻ, 13. 2. PAT. Wczoraj późnym wieczorem doszło do bójki w okolicach stacji kolejki podziemnej Vincennes pomiędzy członkami Jeunesse Patriotes a wspólnym frontem. Policja położyła kres utarczce, w której odniósł lekkie rany jeden w członków wspólnego frontu.

Smierć za 13 groszy

TARNOW, 13. 2. PAT. Sąd okręgowy w Tarnowie rozpatrywał sprawę Stanisława Kubisia, który w czasie kłótni o 13 groszy przy podziale zarobku zabił swego brata Franciszka. Sąd bratobójcę skazał na półtora roku więzienia.

Bójki w Paryżu

PARYŻ, 13. 2. PAT. B. minister Frot wystosował do komisji dla badania afery Stawiskiego list, w którym wyjaśnia w jaki sposób zabrał z Surete Generale akty sprawy Stawiskiego i doręczył je osobiście premjerowi Daladier. Komisja po zapoznaniu się z treścią listu postanowiła przesłuchać b. ministra Frota i skonfrontować go z b. dyrektorem Surete Generale, Thomme.



KRAJ MA DAĆ JESZCZE 70.000.000.

WARSZAWA, 13.2. Do laski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o poborze 10 proc. nowego dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich, oraz 15 proc. dodatku do podatków bezpośrednich oraz spadkowego i od darowizn. Art. 1 projektu upoważnia ministra skarbu do pobierania dodatków w wysokości 10 proc. do opłat stemplowych i podatków pośrednich, w wysokości 15 proc. do podatków bezpośrednich, oraz spadkowego i od darowizn.

15 proc. dodatek pobierany będzie tylko do tych podatków bezpośrednich, do któryor obecnie pobierany jest 10 proc. dodatek.

Projektowana podwyżka wynosić będzie 5 proc. i posłuży w całości na zmniejszenie deficytu budżetowego w roku 1935-36. Wpływy z tego źródła zostały już objęte preliminarzem budżetowym na r. 1935-36, gdzie figurują w ogólnej sumie wpływów z 15 proc. dodatku przewidywanych w kwocie 69.860.000 zł.

CZŁONKOWIE SPÓŁEK Z OGR. ODP. JAKO PRACOWNICY.

WARSZAWA, 13.3. Najwyższy trybunał administracyjny orzekł, że okoliczność iż członek spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pracuje na podstawie statutu spółki na jej rzecz, sama przez się nie wyklucza dopuszczalności uważania tej pracy za podstawę obowiązku ubezpieczenia w myśl ustawy z 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Orzeczenie to może mieć zastosowanie w całej rozciągłości do wszystkich rodzai ubezpieczeń społecznych.

POŻAR W POCIĄGU Z AMUNICJĄ.

TORUŃ, 13.2. Wczoraj o godz. 0.40 rano na stacji kolejowej Chojnice, oddalonej o 4 klm. od granicy niemieckiej, zapaliła się oś w pociągu towarow., dążącym tranzytem do Prus Wschodnich. Obsługa kolejowa pożar ugasiła.

Szczegółowe oględziny wagonu dały sensacyjne wyniki. Okazało się, że w całym pociągu znajduje się amunicja wojskowa, jak granaty ,naboje karabinowe i t. p.

Zaznaczyć należy, że w wagonie, w którym zapaliła się oś, zaczęła się już tlić podłoga. Wystarczyłaby jeszcze drobna chwila, niemal sekunda, by ogień przedostał się przez podłogz do wnętrza wagonu, a wtenczas skutki byłyby straszliwe. Nie ulega wątpliwości, że cały pociąg z ładunkiem amunicji wyleciałby w powietrze.

Sprawą tą zainteresowały się władze wojewódzkie w Toruniu.

„JAKI SEN ŻYCZY SOBIE PAN NABYĆ"?

LONDYN, 13.2. Policja w Londynie zamknęła niedawno dziwną, jedyną w swoim rodzaju fabrykę. W śródmieściu otworzył sobie pewien kupiec olbrzymi magazyn z przylegającą w dziedzińcu pracownią, którego półki wypełnił flaszkami najrozmaitszej wielkości Równocześnie pojawiły się w dziennikach ogłoszenia, reklamując nabycie najrozkoszniejszych snów za odpowiednią opłatą.

Wystarczy wybrać w magazynie owego kupca „skoncentrowaną substancję nasenną", a można śnić sen według wyboru i upodobania. Osobom, wątpiącym w skuteczność wybranego rodzaju substancji nasennej, pokazywał ów kupiec podziękowania i dowody uznania od licznych klientów.

Policja skonfiskowała cały „towar" i aresztowała właściciela. Owe wyrazy uznania, któremi fałszerz przywabiał klientów, okazały się podrobione.

TĘPIENIE TROCKISTÓW W ROSJI.

MOSKWA, 13.2. W Kazaniu usunięto ze stanowiska i z partji dwu profesorów uniwersytetu i kierowników wydziału oświatowego partji za szerzenie idei trockizmu. Poza tem jeszcze kilka osób z pośród nauczycieli usunięto z urzędów, a kilku udzielono surowych napomnień również za szerzenie trockizmu.

Dziewczynka, której nie porwą!

A „warta jest" 10 miljonów dolarów

Przed sądem w Flemington stoi Hauptmann, oskarżony o zbrodnię porwania dziecka Lindbergha. Proces, który się toczy, jest ciekawy nietylko ze względu na jego sensacyjne okoliczności. Chodzi tu całkiem o coś innego, o coś znacznie ważniejszego. Mianowicie o przewrót moralny, jaki w związku z nim nastąpił w Stanach Zjednoczonych.

Opinja publiczna amerykańska potępia surowiej jeszcze Hauptmanna, niż opinja europejska. Powszechnie dają wyraz poglądowi, że zbrodnia porwania dziecka jest gorsza i bardziej zasługująca na karę, niż zbrodnia morderstwa. Jeżeli Hauptmann uznany zostanie za winnego, będzie musiał zapłacić za wszystkie „kidnapingi" jakie wstrząsały od lat Stanami Zjednoczonemi.

Opinja tak surowo potępia zbrodnię porwania dziecka, że od czasu rozpoczęcia procesu i wypłynięcia tej sprawy na szpalty prasy, nie notowano w Ameryce ani jednego z tego rodzaju przestępstw. W tej samej Ameryce, gdzie wybitniejsze osobistości drżały o swe dzieci i kazały ich pilnować przez detektywów, nagle przestano się obawiać.

Najlepszym dowodem jest fakt, że najsłynniejsze w danej chwili dziecko Ameryki mała Shirley Temple, złotowłose bóstwo całego świata, biega po ulicach Hollywoodu bez żadnej opieki, jeździ na wycieczki rowerem i nikt nie drży o jej życie.

A przecież amerykanie, którzy wszystko obliczają na dolary, obliczyli „wartość" tej dziewczynki w danej chwili na olbrzymią sumę 10 miljonów dolarów i nazwali ją „Faworytka społeczeństwa Nr. 1".

Mała faworyta rozpoczyna dzień od tego, że wyjeżdża ze swego domu w Santa Monica do wytwórni Foxa w otwartym starym samochodzie, prowadzonym przez jej matkę.

Mała siedzi obok kierownicy i kiwa rączką do przejeżdżających zarówno do zbytkownych aut, jak i do wózków z mlekiem. Droga wiedzie w ciągu sześciu kilometrów wśród otwartych pól, w jednem miejscu przecina się z szynami kolejowemi. Nie łatwiejszego byłoby jak napaść tu na małą i porwać ją, a potem żądać okupu.

Jeszcze przed rokiem dziecko jechałoby pod eskortą jawnej i tajnej policji. Dziś jeździ samo z matką i... nic mu się nie stanie.

Groza zbrodni o którą oskarżono Hauptmanna zrobiła swoje.

Wynika więc z tego, że mały niewinny jasnowłosy synek Lindbergha swą okropną śmiercią okupił poprawę moralną Ameryki: wyplenił zbrodnię kidnapeperstwa.

STRASZLIWA EKSPLOZJA KOTŁA W MŁYNIE.

BUDAPESZT, 13.2. W Behar — Keresztes na granicy węgiersko - rumuńskiej wydarzyła się w pewnym młynie straszna eksplozja kotła. Dwaj maszyniści zostali dosłownie porwani w strzępy. Właściciel młyna stracił obie nogi i zmarł wskutek upływu krwi. Kilku innych pracowników młyna odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Ponieważ młyn stał na uboczu, a w tragicznej chwili panowała na dworze gwałtowna śnieżyca, pomoc z najbliższej miejscowości nadeszła dopiero po wielu godzinach.

Salony piękności w... trupiarniach

Pogrzeb pierwszej klasy na raty... — Kuszące obietnice dla przyszłych nieboszczyków—Jak się reklamują tow. pogrzebowe

Znana dziennikarka węgierska, Małgorzata Vessi, która wróciła niedawno ze swej podróży po Ameryce Północnej zamieściła w jednem z pism budapeszteńskich nader ciekawy artykuł. omawiający systemy i tricki reklamowe, stosowane przez przedsiębiorstwa amerykańskie.

Reklama w krainie dolara jest wyzyskana do ostatecznych granic. — Wszyscy i wszędzie reklamują się. I tak np. na programach kin i teatrów obok rozmaitych ogłoszeń i inseratów widnieje także reklama... towarzystwa pogrzebowego, które w nader zachęcający sposób namawia przyszłych nieboszczyków

do przeniesienia się jaknajprędzej na łono Abrahama,

obiecując im przepiękny pogrzeb i malownicze miejsce na jednym z najładniejszych cmentarzy.

Jankesi nie są bynajmniej zgorszeni tem ogłoszeniem i bawią się w najlepsze w lokalach rozrywkowych, gdzie na ścianach widnieje poza innemi reklamami bardzo ładny obrazek nastrojowy, przedstawiający... cmentarz z palmami i starannie utrzymanemi grobami, a tuż obok duży napis: „Nie warto żyć dłużej, jeżeli można być tak ładnie i tanio pochowanym".

Firma urządza najwspanialsze nawet pogrzeby na... raty.

Bogaci amerykanie mają swoje prywatne cmentarze i nawet po śmierci należą do „uprzywilejowanych warstw". Bywają tu także niewielkie cmentarzyki, urządzone z niesłychanym przepychem przez prywatnych przedsiębiorców. Rzecz prosta, iż groby takie są znacznie droższe, aniżeli miejsca na innych miejscach wiecznego spoczynku.

Niemniej dziwne są zabiegi... kosmetyczne, jakich dokonywa się na zwłokach. Poza myciem i goleniem szminkuje się policzki trupa, maluje wargi, czerni brwi i rzęsy, robi manicurę oraz zastrzyk z parafiny,

by zmarły miał... możliwie zdrowy i „żywy" wygląd.

Każdy salon piękności wysyła chętnie do domu przedpogrzebowego swoją współpracowniczkę, która nie uważa sobie bynamniej za ujmę, jeżeli przeprowadzi taką operację na trupie. Wręcz przeciwnie. Zajęcia tego rodzaju są bardzo opłacalne i panna, która przez cały dzień pracowała w trupiarni może sobie prędzej od swoich koleżanek pozwolić na pójście wieczorem na dancing lub do jakiegoś innego lokalu rozrywkowego.

Fioletowe krowy i owce..

NOCNE WYŚCIGI KONNE. — ZWARJOWANE POMYSŁY KREZUSA KALIFORNIJSKIEGO.

Trudno chyba o dziwaczniejsze i kosztowniejsze pomysły, niż te jakie miał krezus kalifornijski, Eli Hawkins który zmarł w skrajnej nędzy.

Gdy Eli Hawkins przybył przed pół wiekiem wraz z małżonką z San Francisko do Los Angeles, mając przy sobie w pokaźnej torebce skórzanej 800 tysięcy dolarów w gotówce, wyglądało tak, jak gdyby Hawkinsowie zamierzali sumę tę, stanowiącą nieznaczną część ich majątku, wydać w jak najkrótszym czasie.

Przedewszystkiem więc nabył Hawkins leżącą odłogiem nieurodzajną ziemię, z której w krótkim czasie stworzył prawdziwy raj na ziemi. Cała armja robotników i agentów pracowała dla miljonera. W ciągu godzin i dni wyrastały jak w bajce czarodziejskie groty. Jak grzyby po deszczu mnożyły się jeziora i potoki; w ciągu kilku tygodni ponury zakątek przemienił się w piękny ogród.

Wśród tego bogactwa zieleni, kwiatów i wody wyrósł jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej pałac, w którym Hawkins podejmował dniem i nocą chętnych do wypitki kompanów, rozdając równocześnie hojną ręką cygara i drogie wina pomiędzy robotników. Trzydzieści najdroższych koni stało w stajni miljonera, jego powozy ozdobione były złotem, i nikt w całej Kalifornji nie mógł się poszczycić tak pięknemi pojazdami, jak Hawkinsowie

Gdy pewnego razu przyszło dziwakowi do głowy urządzić w porze nocnej wyścigi konne 7000 świec oświetlało całą drogę, w ciągu kilku godzin wzniesiono trybunę i sprowadzono orkiestrę, która skracała w przerwach nudę oczekiwania.

Koroną wszystkiego był chyba pomysł pomalowania na kolor fioletowy całego bydła i zwierząt domowych. Widok wielkiej sfory psów, uganiających się po polach, krów, owiec i wołów — wszystkich o jednakowem fioletowem zabarwieniu — był jedyny w swoim rodzaju i stanowił przez długie lata temat rozmów okolicznych mieszkańców.

Żona na wagę.

Cyganie mają swoiste prawa zwyczaje i moralność, która obowiązuje wszystkich członków tej rasy. Istnieje np. wśród nich zwyczaj dawania pewnego odszkodowania rodzicom za żonę, jak i otrzymywania automatycznie swobody nawiązania nowego związku gdy jedno z małżonków ulotni się.

Niedawno w jednej z miejscowości jugosłowiańskich pojawił się czterdziestoletni cygan, prosząc o pozwolenie dla siebie i żony osiedlenia się w mieście.

Zapytany o rodzinne stosunki odparł cygan, że posiada jedną tylko żonę, która jednak jest czternastą jego połowicą.

Jak do tego doszło? Trzy żony mu umarły, dziesięć mu uciekło; tę czternastą kupił za „ciężkie pieniądze", bo wedle wagi, licząc po 120 dynarów za kilogram.

Dziewczyna, nim została zważona, musiała włożyć lekką sukienkę i zdjąć trzewiki. Ważyła 54 kg., za co cygan musiał zapłacić jej ojcu 6480 dynarów.

„Dobrze się stało — kończył cygan — że jej dziś nie musiałem kupować, bo znacznie teraz przybrała na wadze...".

Paryż — to Francja

Typ przeciętnego francuza — Francuski kryzys — Plejady włóczęgów i bezdomnych — Czy przyjdzie zbawienie

(Koresp. własna)

Paryż, w lutym.

Zasadniczą cechą przeciętnego francuza, jeśli idzie o materjalistyczne pojmowanie życia, jest dążenie do samodzielności, do posiadania bodaj jakiegoś małego dobra, ale własnego. Więc mały handelek, mały warsztacik małe przedsiębiorstwo. To dążenie do „średniactwa" odpowiada doskonale charakterowi Francuza, wybitnego indywidualisty. Temu dążeniu do „średniactwa" w pełni sił odpowiada ideał Francuza na starość: mała renta i domek z ogródkiem za miastem. Politycznie taki „średniak" francuski głosuje na stronnictwa lewicowe, bo jest przecież potomkiem tych, którzy podczas Wielkiej Rewolucji stali na barykadach i zdobywali Bastylję z Madame Sans-Gene na czele. Społecznie jednak ciąży na prawo, bo posiada już pewne dobro własne i kieszeń nie pustą. Gdy stronnictwo lewicowe, na które głosuje z atawistycznego sentymentu, zbyt głośno mówi o kolektywizacji dóbr, odwraca się od niego i głosuje na kandyd., stojącego bardziej na prawo. Do kościoła nie chodzi, ale chodzi jego żona. Dzieci chrzci, posyła je do swojego „cure" (proboszcza) na katechizm i wydaje dla rodziny ucztę z okazji przystąpienia jego dziecka do pierwszej Komunji św. Dzieci jego, podobnie jak on sam, biorą ślub cywilny, ale i kościelny potem. Bo nigdy niewiadomo, co jest bardziej potrzebne.

Tak było do chwili, gdy kryzys gospodarczy dotarł wreszcie i do Francji. Z chwilą tą w dotychczasowem myśleniu przeciętnego francuza nastąpiła jakaś zmiana. Nastąpiła zmiana i w jego psychice. Bo wyobraźmy sobie takiego zamożnego, przyzwyczajonego do wszelkich wygód średniaka, któremu nagle zaczyna się coś rwać w życiu. Zaczyna się zmniejszać ilość zamówień, zaczyna brakować gotówki do odłożenia do banku, a potem i gotówki obrotowej na opłacenie pracowników. Jeśli idzie o stosunki w handlu, klienci stają się coraz mniej liczni poszukujący towaru coraz tańszego. Zdarzają się trudności płatnicze. Jakiś czek, czy weksel nie zostaje wykupiony w terminie, co znów sprawia trudności dostawcy. Zagadnienie zaczyna się zazębiać, coraz szersze sfery dotychczas zamożnych przedsiębiorców zostają wciągnięte w krąg trudności.

I o ile przed kryzysem na stereotypowe pytanie: „Co słychać?" — francuz odpowiadał również stereotypowem: „Ca va", o tyle teraz odpowiada: „Ca ne va pas".

Obok zwykłych „clochards" (włóczęgów, bezdomnych), snujących się tłumnie pod brzegami Sekwany, ukazały się na ulicach typy mężczyzn, którzy dotychczas byli wyrobnikami, pracującymi nieregularnie, tylko tyle, aby nie umrzeć z głodu. Dla tych typów kryzys był doskonałym pretekstem do zupełnego porzucenia pracy i życia, albo na koszt funduszu dla bezrobotnych, albo z milosierdzia ludzkiego. Pojedyncze odpryski tych licznych rzesz „chomerów" (bezrobotnych) zajeżdżają się nawet w najbardziej zacisznie i najbardziej dystyngowane ulice szukając arcybogaczów, którzy do takiego widoku nie są w swych dzielnicach nie nawykli. Zarobki zaczęły się kurczyć i nawet lepiej zarabiający robotnik nie może już dziś wyjeżdżać każdego lata nad morze, czy tylko na wieś.

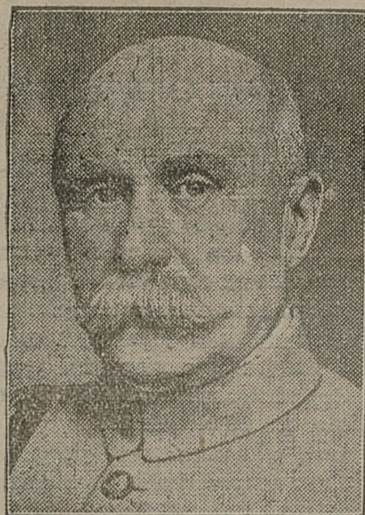
Przeciętny francuz zaczął wówczas szukać winy tej nagłej zmiany. Bo wina musi przecież gdzieś tkwić. Wprawdzie dzienniki piszą o ogólnoświatowym kryzysie — ale to jest co innego. Kryzys może sobie panować wszędzie, ale musi być ktoś winien, kto nie zatrzymał kryzysu na granicy „słodkiej Francji". Wreszcie rozjaśnia się w głowie malkontenta. To rząd jest winien. Przecież to rząd ustanowił ceny maksymalne na różne produkty, ceny nieosiągalne, gdyż konsument nie chce tych cen płacić. Rząd ustanowił cenę maksymalną na pszenicę po 115 frs. za kwintal, a młynarz nie chce płacić producentowi więcej, jak 60 — 70 frs. Zaś konsument nie może zrozumieć, dlaczego kilo cielęciny żywej wagi u hodowcy normandzkiego kosztuje 3 frs., a u rzeźnika paryskiego 26 frs. I temu też winien rząd, że nie ukróci spekulacji. To też w wyborach w r. 1932 rządzący centropraw poniósł klęskę. A potem win ni są także cudzoziemcy, „les meteques". Oni to przecież zajmują stoliki w kawiarniach, miejsca w autobusach płacą każdą cenę za nabyw. towar, pracują i zarabiają, gdy przeciętny Francus walczy z trudnościami. Więc „a bas les meteques"; „a bas le gouvernement"! Wytwarza się przy tem wszystkiem zamieszanie polityczne, ulica jest niezadowolona, ulica manifestuje, burzy się, policja przywraca porządek, więc drażnią oczy ludzi mundury policjantów. „A bas les flicques" (ironiczne przezwisko policji). Psychika tłumu została wypaczona przez kryzys.

A prowincja? Dusi w sobie żal za dobremi czasami i żyje wpatrzona w Paryż. Bo Francja, to Paryż. Jak Paryż uczyni, tak będzie. Prowincja jest echem Paryża. Obalą w Paryżu rząd lewicowy, prowincja woła: „vive la droite!" Z Paryża przyjdzie zbawienie.

Czy przyjdzie?

Al. Th.

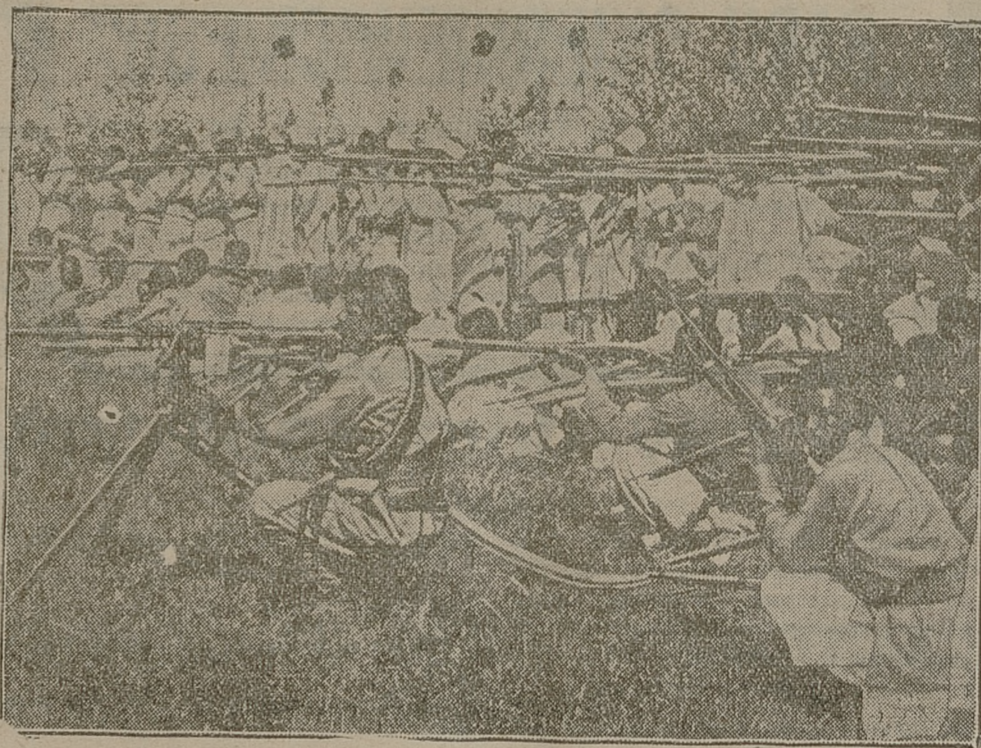
WODZ NARODU WE FRANCJI?





We Francji coraz częściej odzywają się głosy, aby zerwać z przerostem parlamentu w życiu państwa. Znany polityk francuski, Gustaw Herve, w dzienniku „La Victoire" — proponuje zarządzenie plebiscytu — celem wyboru wodza narodu. Jako kandydatów na to stanowisko Herve wymienia marszałka Petaina (u góry) lub gen. Weyganda.

Abisynja — teren konfliktu z Włochami



Na ilustracji wojska abisyńskie, uzbrojone w nowoczesny sprzęt wojenny, — w czasie ćwiczeń.

Uwaga Europy zwrócona została na Abisynję, która stać się może wkrótce terenem konfliktu z Italją. Gdyby konflikt ten przerodził się w akcję zbrojną, Italja miałaby do naprawienia i zatuszowania wspomnienie o klęsce, którą poniosły nad Adną wojska włoskie w r. 1896 pod wodzą gen. Baratieri, pobite na głowę przez Melenika II, negusa Abisynji.

Armja abisyńska jest może dzisiaj nieco lepiej uzbrojona niż w r. 1896, ale też i armja włoska zupełnie inaczej się przedstawia dzisiaj, niż u schyłku XIX wieku. To też nietrudno wyobrazić sobie wynik ewent. zatargu zbrojnego między Abisynją a Italją — jest on zgóry przesądzony, tembardziej że Anglja i Francja dały pociąg swoje placet na możliwą ekspedycję włoską. Mobilizacja dwóch okręgów dywizyjnych w Italji, przygotowania do ekspedycji zamorskiej ze strony dowództwa włoskiego świadczą aż nadto wymownie, że przygotowuje się większa gra o tereny kolonjalne.

Abisynja, licząca 1 miljon 120 tysięcy km. kw. powierzchni oraz 11 miljonów mieszkańców, znajduje się w stanie gospodarki dość prymitywnej; nadające się do kolonizacji i uprawy tereny są słabo zaludnione i mogą przedstawać sporą wartość dla emigracji włoskiej, która ma przed sobą zamknięte drzwi w obu Ameryk, dokąd kierowała się przed wojną. Wszystko przemawia więc za tem, że w tej czy w innej formie Abisynja stanie się terenem ekspansji włoskiej.

Zaopatrzenie starcze robotników

Zaopatrzenie starcze, przysługujące pracownikom, którzy ukończyli 65 rok życia, wypłacane jest obecnie około 18.000 robotnikom (po 20 zł. miesięcznie).

Korzystający z tego zaopatrzenia robotnicy nie byli ubezpieczeni, ponieważ to ubezpieczenie emerytalne na terenie b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego zaczęło obowiązywać dopiero z dniem 1 stycznia 1934 r., t. j. wtedy, kiedy otrzymujący obecnie zaopatrzenie przekroczyli już 65 rok życia, czyli granicę wieku ubezpieczeniowego. Wobec jednak konieczności przyjęcia z pomocą tej kategorji robotników ustawa scaleniowa przyznała im stałe zaopatrzenie starcze. Zaopatrzenie to otrzymują również wdowy i sieroty po nich.

Należy zaznaczyć, że zaopatrzenia tego nie trzeba identyfikować z rentą starczą, wypłacaną robotnikom, którzy byli ubezpieczeni.

Regjonalizm polski przed wiekami i dziś

Polska może bardziej niż którykolwiek inny kraj lubowała się w pielęgnowaniu kulturalnego regjonalizmu. W wieku XVI, XVII czy nawet XVIII mieliśmy na głębokiej prowincji ośrodki, w których tętno życia umysłowego nie było słabsze niż w stolicy, a często przewyższały je pod wieloma względami. Nie trzeba sięgać do czasów i stosunków reformacji — wystarczy wspomnieć Zamość, Puławy, Krzemieniec, aby decentralistyczne tendencje dawnej polskiej kultury uwypuklily się całej pełni.

Dziś obserwujemy zdaje się renesans tych tradycyj. Wokół rozgłośni radjowych gromadzą się w stopniu bardziej znacznym niż w przeszłości myśliciele, artyści, poeci, literaci i politycy. Studja rozgłośni stają się dzięki temu niemal najważniejszym terenem ich pracy, a sluchacze radjowi często pierwszymi odbiorcami ich myśli. Ruch ten podtrzymać finansowo i moralnie — oto nowe zadanie Polskiego Radja.

Osiem rozgłośni radjowych, działających w Polsce, rozrzuconych jest równomiernie we wszystkich ważniejszych ośrodkach regjonalnych. Tylko wschodnie części kraju nie mają własnych stacyj, są to jednak, jak narazie terytorja bierne w życiu kulturalnem narodu. Te osiem rozgłośni będzie zgodnie z nowemi tendencjami radja pogłębiać swe zainteresowanie regjonalnemi problemami terytorjum na którem pracują.

W całej Europie dokonuje się ciekawa ewolucja programów radjowych. Duże powodzenie w wymianie programów radjowych między poszczególnemi państwami ma muzyka ludowa, nie ta oparta na motywach ludowych muzyka miejskich kompozytorów, ale ta szczera, prosta, bezpośrednia twórczość ludowa nieznana i zapoznana.

Wprowadzenie regjonalizmu muzycznego, artystycznego i odczytowego do programów radjowych odświeży rutynę, poprawność i szablon audycyj.

Pracownicy umysłowi towarzystwa grodzieckiego

w obronie egzystencji

DELEGACJA URZĘDNIKÓW ZŁOŻYŁA REZOLUCJĘ STAROŚCIE BOXIE, W URZĘDZIE GÓRNICZYM I W INSPEKTORACIE PRACY W SOSNOWCU.

Jak już pisaliśmy, pracownicy umysłowi towarzystwa grodzieckiego odbyli w ub. sobotę zebranie protestacyjne, na którem uchwalili rezolucję przeciwko wydzierżawieniu przedsiębiorstw towarzystwa grodzieckiego towarzystwu Saturn i przeciwko projektowi zamknięcia kopalni, wskutek czego straciłoby pracę około 14000 urzędników i robotników.

W dniu wczorajszym delegacja pracowników umysłowych w osobach pp.: Wolskiego i Ratkowskiego oraz sekretarza PZZPP. i H. w Sosnowcu p. K. Ostrowskiego udała się do starosty Boxy w Będzinie.

Delegacja złożyła p. staroście rezolucję, uchwaloną na zebraniu protestacyjnem i prosiła o zainteresowanie się sprawą urzędników towarzystwa grodzieckiego.

Starosta Boxa oświadczył delegacji, że władze dołożą starań, aby utrzymany został w ruchu warsztat pracy i nie dopuszczą, aby skrzywdzono pracowników towarzystwa grodzieckiego.

Następnie delegacja udała się do urzędu górniczego w Dąbrowie i inspektoratu pracy w Sosnowcu, gdzie również złożyła rezolucję z zebrania protestacyjnego i przedstawiła smutny los urzędników tow. grodzieckiego.

Władze ustosunkowały się do postulatów pracowniczych przychylnie i przyrzekły ze swej strony poparcie.

408 robotników strajkuje jeszcze

na kop. „Grodziec"

CZĘŚĆ ROBOTNIKÓW PRACUJE JUŻ NA DWIE ZMIANY.

Sytuacja strajkowa na kopalni towarzystwa grodzieckiego ulega powoli zmianie i liczba strajkujących zmniejsza się codziennie.

W dniu wczorajszym pozostawało w sali zbornej 408 strajkujących.

Do pracy przystąpiło ostatnio 79 robotników i obecnie już na dwie zmiany pracuje ogółem około 270 robotników.

W dniu wczorajszym dyrekcja kopalni wypłaciła w dalszym ciągu należności robotników, przyczem wypłacono około 25 tysięcy zł.

Według oświadczenia dyrekcji jeszcze w b. tygodniu robotnicy otrzymać mają dalsze 38.000 zł., które miały być wypłacone dopiero 26 bm.

W ten sposób uregulowane zostaną należności robotników za listopad i grudzień ub. roku.

Możliwe jest, że jeszcze w ciągu bm. dyrekcja kopalni wypłaci robotnikom zaliczkę za styczeń.

Dodać należy, że część robotników wybrała już zaliczkę na styczeń kwitami żywnościowemi, wydawanemi przez kopalnię do kooperatywy robotniczej.

Narazie trudno powiedzieć, kiedy strajk zostanie całkowicie zakończony.

Budujemy dom społeczny

w Sosnowcu

W zrozumieniu idei budowy domu społecznego w Sosnowcu składamy na ten cel 50 zł. i zapraszamy do dalszych ofiar pp.: Wasilewskiego, Grochulskiego, Garbaczewskiego i Truszkowskiego.

Bracia Jagiełłowicz.

Na budowę domu społecznego w Sosnowcu składam zł. 10 i zapraszam do łańcucha pp. inż. górn. M. Steckiego, P. Kundę i J. Grudzińskiego w Dąbrowie Górniczej oraz wszystkich pp. inżynierów i techników Zagłębia. Jesteście w waszem środowisku żywym czynnikiem pracy społecznej; ośrodek tej pracy w Zagłębiu zjednoczy i spotęguje rozproszone wysiłki, — przyczyńcie się więc do rychlejszego powstania domu społecznego.

J. Zawadzki, inżynier górniczy.

W odpowiedzi na wezwanie p. Dzidowskiej składam na budowę domu społecznego w Sosnowcu zł. 10.

Inż. H. Kornowicz.

Dalsze ofiary na budowę domu społecznego złożyli.

P. Józef Płazak — 15 zł.

Szkoła powszechna nr. 3 w Zawierciu— 10 zł.

Szkoła powszechna nr. 7 w Dąbrowie— 25 zł.

Szkoła powszechna w Wojkowicach Komornych — 10 zł. 50 gr.

Nauczycielstwo gminy Myszków—16 zł.

Szkoła powszechna w Tąpkowicach — 14 zł.

Szkoła powszechna na Bielowiźnie w Ząbkowicach — 29 zł. 75 gr.

Szkoła powszechna nr. 1 w Zagórzu— 8 zł. 10 gr.

Pracownicy warsztatów miejskich w Sosnowcu — 50 zł.

P. Stanisław Wolff — 20 zł.

Szkoła powszechna nr. 9 w Sosnowcu— 10 zł.

P. dr. Henryk Krogulski — 20 zł.

O utworzenie miejskiej kasy oszczędności

w Sosnowcu

CZY MIASTO PRZEJMIE BUDYNEK BANKU ZAGŁĘBIA.

Onegdaj w ratuszu w Sosnowcu odbyła się pierwsza, crjentacyjna konferencja w sprawie banku Zagłębia.

W zebraniu udział wzięli pp.: prezydent Kaczkowski, wiceprezydent Almstaedt, naczelnik Mroczkiewicz, prezes rady nadzorczej banku Zagłębia, dr. Lipski, dyr. Mazur, inż. J. Gallot, jako rzeczoznawca. Masę upadłościową reprezentował syndyk dr. Braun.

Dr. Braun na podstawie dokładnych danych przedstawił władzom miejskim obecną sytuację banku i dalsze jego losy.

Następnie inż. Gallot omówił sprawę istnienia w Sosnowcu instytucji kredytowej, która miałaby na celu pomoc rzemiosłu, drobnemu handlowi itp. Na taką instytucję oczekuje bank gospodarstwa krajowego, jak również bank polski.

To też przejęcie przez miasto budynku po banku Zagłębia i stworzenie miejskiej kasy oszczędności jest dla Sosnowca sprawą niezwykle ważną.

W dniu 19 bm. odbędzie się w Warszawie konferencja z instytucjami kredytowemi, w sprawie banku Zagłębia. W konferencji tej udział wezmą: dyr. Bereszko, dr.Lipski i inż. Gallot.

Po wysłuchaniu opinji władz banku zdecydowano, że władze banku Zagłębia złożą na ręce prezydenta Kaczkowskiego memorjał w sprawie przejęcia budynku.

Memorjał ten będzie służył za podstawę do rozważań w tej sprawie na posiedzeniach zarządu miasta i rady miejskiej.

KONCERT - RAUT SZKOŁY MUZYCZNEJ W SOSNOWCU.

Koncerty-rauty szkoły muzycznej i tow. miłośników muzyki w Sosnowcu niebawem mieć będą ustaloną renomę, tak pod względem strony artystycznej, jak i zabawowej.

W onegdajszym koncercie usłyszeliśmy prof. Rozental - Pławnerową, młodą, ale bardzo utalentowaną pianistkę, która odegrała poloneza As-dur Chopina oraz Carnaval Schumana. Oba te utwory odegrane zostały z dużą techniką i muzykalnością. Prof. Pławnerowa posiada czysty i perlisty ton przy bardzo dużych możliwościach dynamicznych. P. Rollingowa odśpiewała pięknym mezzosopranem Habanerę z op. Carmen i Godarda „Piosnkę Florjana". P. Rollingowa posiada dobry materjał głosowy, który, jeśli się oprze o dobrą technikę, powinien doprowadzić do dużych rezultatów. P. Ciesielska odśpiewała szereg pieśni, błyszcząc świetną techniką głosową, czystością intonacji oraz łatwością atakowania wysokiego rejestru.

Występ inż. Zysmana, wykazał, iż śpiewak ten ciągle posuwa się naprzód.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że uczeń prof. Horbaczewskiego p. Bawel, który jeszcze w zeszłym roku śpiewał na koncercie - raucie szkoły muzycznej, a dzisiaj już śpiewa w operze warszawskiej z dużym sukcesem w rolach pierwszego tenora, to musimy przyznać, że dyr. Horbaczewska ma szczęście do dobrych głosów, a do tenorów w szczególności. Piękny materjał głosowy posiada również p. Tkaczykowa, która z dużą swobodą odśpiewała arje operowe, operetkowe i pieśni.

Dużem urozmaiceniem były występy utalentowanej tancerki p. Barbary Horbaczewskiej. P. Horbaczewska należy do plejady tancerek klasycznych, których produkcje wymagają od wykonawcy niezwykłej muzykalności i techniki. P. Horbaczewska swoją piękną aparycją jak i muzykalnością interpretacji oczarowała licznie zebraną publiczność.

W części rewjowej z ogólnem uznaniem publiczności spotkały się występy bardzo uzdolnionej tancerki p. Sztukówny świetnej wodewilistki p. Cieślikowskiej, i p. Tkaczykowej oraz chóru rewelersów w osobach pp. Klimasa, Lifszyca, Lejbowicza, Lipnickiego i Zysmana, który okazał się naprawdę rewelacyjnym zespołem.

Zastępca.

Z POLA WALKI O PREMJĘ DLA SOSNOWCA.

Do komitetu „Dni przeciwgruźliczych" w Sosnowcu złożyli ofiary pp.: rada okręgowa spółdz. spożywców 50 zł., Jackowscy Stanisławostwo 20 zł., Konieczna M. 12 zł., Żurkowski L. 12 zł., dr. Likiernik 12 zł., dyr. Świderski K. 12 zł., inż. Rudowski Leon 12 zł., inż. Dankowski Stanisław 10 zł., ks. A. Hendrychowski 8 zł., pastor Tytz J. 6 zł., dr. Trawińska Marja 5 zł., Piątkowski Wacław 3 zł., Targownik M. 8 zł., Turbiński Stanisław 2 zł., Król M. 2 zł., Witkowski Władysław 2 zł., Matyszkiewicz Mieczysław 2 zł., Dorosa Władysław 1 zł., Sznajder B. 1 zł., razem 175 zł.



Czwartek 14 Luty	Dziś: Walentego Kap. Jutro: † Faustina i Jowity Wschód słońca: 6.50 Zachód słońca: 4.52

WARRSZAWA.

Czwartek, 14 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze." 6.50, Płyty. 6.52. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40, Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 800. Komunikat w jęz. franc. 11.57. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadom. meteor. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zespołowy. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Francuski. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Kwartet smyczkowy. 18.45 Co czytać. 19.00 Muzyka popularna. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Kwadrans piosenek J. Romanówny. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 25.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert zespołów salonowych. 22.15 Odczyt z Lwowa. 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 Odczyt w języku niemieckim. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Czwartek, 14 lutego.

6.45—7.40 Tr. z Warszawy. 740 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 1157 Transmisja z Warszawy. 13.05 Płyty. 15.30 Transmisja z Warszawy. 15.35 Giełda zbożowa. 15.40. Wiadomości bieżące. 15.45 Transmisja z Warszawy. 17.50 Feljeton sportowy. 18.00 Karlikowa poczta. 18.15 Transmisja z Warszawy. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Transmisja z Warszawy. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Transmisja z Warszawy. 19.56 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Krakowa. 21.00 Koncert zespołów salonowych. 22.15 Transmisja ze Lwowa. 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 Porady radjotechniczne. 23.00 Transmisja z Warszawy. 23.05 Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

WARSZAWA.

Piątek, 15 lutego.

4.65 Kiedy ranne wstają zorze. 6.50 Muzyka z płyt. 6.52. Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.47 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Muzyka lekka. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka salonowa. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 1.45 Audycja dla chorych. 17.15 Płyty. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.10 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Odczyt z Poznania. 19.0 Koncert z Poznania. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto. 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

Z Kielc

(k) Osobiste. Dekretem ministra przemysłu i handlu — Florjana Rajchmana, dotychczasowy dyr. kieleckiej izby rzemieślniczej Grzegorz Axentowicz, zatwierdzony został na piastowanym stanowisku.

(k) Ponowne wybory do rady powiatowej z gm. Niewachłów. W związku z unieważnieniem pierwszych wyborów radnych powiatowych z gminy Niewachłów odbyły się w tejże gminie w dniu 11.I br. ponowne wybory do rady powiatowej, w wyniku których wybrano: Jana Detkę, Antoniego Detke, kandydatów grupy gospodarczej.

(k) Krwawe wesele w kieleckiem. We wsi Czarnów, pow. kieleckiego, w mieszkaniu Karola Wróblewskiego, odbywało się wczoraj wesele podczas którego Władysław Olesiński z Kielc, będąc w stanie pijanym, wywołał awanturę z z Antonim Wasiakiem, poczem dobył rewolweru i strzelił do niego raniąc go ciężko w klatkę piersiową.

Skolei Olesiński zaczął strzelać naoślep, a następnie wszedł do drugiego mieszkania i zaczął strzelać do ścian, nikogo na szczęście nie raniąc.

Do uzbrojonego furjata podbiegło kilku uczestników wesela, obezwładniło go, odbierając mu rewolwer, w którym pozostał jeszcze jeden nabój.

Ciężko rannego Wasiaka przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach, gdzie lekarze przystąpili niezwłocznie do operacji wyjęcia kuli rannemu.

Olesińskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20.15 teatr miejski daje świetną komedję w 3 aktach Marji Morozowicz - Szczepkowskiej pt. „TYP A“. W głównych rolach występują. pp. Gerson, Grzymalanka, Zelwerowiczówna.

Ceny miejsc popularne od 25 gr.

Przedsprzedaż biletów w firmie p. W. Czechowskiego.

Piątek, teatr miejski z Sosnowca gra w Strzemieszycach w sali kino - teatru „Paw“ świetną komedję w 3 akt. S. Kiedrzyńskiego pt. „TEN I TAMTEN“.

Niedziela — premjera — „CUDZE DZIECKO“ wielki przebój sowiecki W. Szkwarkina.

—o—

Z POSIEDZENIA GRODZKIEGO KOŁA BBWR. W SOSNOWCU.

W ub. wtorek odbyło się posiedzenie grodzkiego koła BBWR. w Sosnowcu, na którem omawiano sprawę obchodu imienin marszałka Piłsudskiego. Wszystkie koła dzielnicowe mają zorganizować komitety lokalne i urządzić dla swych członków akademję.

Ponieważ do Warszawy odchodzi prezes koła środowiskowego kolejarzy nacz. Wojtyra, rada grodzka postanowiła wysłać do niego pisemne pożegnanie.

Tymczasowo koło środowiskowe kolejarzy prowadzić będzie wiceprezes dr. Maćkowski.

W dniu 14 marca odbędzie się walne zebranie koła BBWR. śródmieście.

W dniu 19 bm. odbędzie się zebranie wszystkich referentów kulturalno - oświatowych dzielnicowych kół BBWR.

Zjazd polityczny BBWR., który miał się odbyć 17 bm. został odwołany.

Rada grodzka rozpatrywała preliminarz budżetowy na r. 1935.

Na posiedzeniu postanowiono wznowić akcję klubu polityczno - społecznego im. marsz. Piłsudskiego.

—o—

— **Osobiste.** Wczoarj bawił w Zagłębiu instruktor wojewódzki straży pożarnych p. J. Plebanek.

Naczelnik stacji Sosnowiec, p. Wojtyra, przeniesiony został na stanowisko zawiadowcy stacji Warszawa—Praga.

Staroście pow. J. Boxie złożył wczoraj oficjalną wizytę nowomianowany prezydent m. Sosnowca p. J. Kaczkowski.

— **Towarzystwo popierania szkolnictwa zawodowego** w Sosnowcu uruchamia kursy: 1-no miesięczny modnych rękawiczek skórkowych dla pań, pod kierunkiem wybitnej specjalistki z Krakowa oraz 3-miesięczny kurs stolarski (rysunku zawodowego) dla czeladników. Oba kursy rozpoczną się 15 lutego.

Zainteresowani otrzymają informacje w kancelarji, Kilińskiego 25, tel. 5-25 od 17 do 20 codziennie.

— **Z zebrania techników w Dąbrowie.** W gmachu szkoły górniczej w Dąbrowie odbyło się zebranie, urządzone przez zarząd oddziału Zagłębia Dąbrowskiego związku techników dla niezrzeszonych techników wszystkich gałęzi przemysłu.

Zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za koniecznością stworzenia silnej i jednolitej organizacji techników ze średniem wykształceniem, poczem gremjalnie zgłosili się na członków związku.

— **Wyjaśnienie p. Janikowskiego — lekarza - naturalisty ze Strzemieszyc.** „Kreda z wazeliną, palony cukier z miętą, stearyna z mąką — leczą wszystkie choroby“. Pod takim tytułem umieściliśmy w „Expresie Zagłębia“ wiadomość o p. Janikowskim, który tytułuje się lekarzem - naturalistą.

W związku z tem p. Janikowski przesłał nam list, w którym wyjaśnia, że zarzuty skierowane przeciwko niemu w umieszczonym artykule są niezgodne z prawdą. Lekarzem - naturalistą — twierdzi p. Janikowski — jest już kilka lat i wśród swoich pacjentów cieszy się jaknajlepszą opinją.

Pan J. pisze w liście, że jest byłym studentem uniwersytetu Jagiellońskiego, a w Hucie Bankowej w oddziale stalowni nigdy nie pracował. Lekarstw sam nie wyrabia, a pacjentów z receptą wysyła do apteki.

List p. J. podpisało kilkunastu mieszkańców Strzemieszyc, którzy leczyli się u niego, względnie jeszcze korzystają z porad lekarskich.

Głośny kasiarz Olszewski — uczestnik napadu na kasę kolejową w Dąbrowie — znów został aresztowany

W ręce policji śledczej w Bydgoszczy dostali się dwaj znani przestępcy kryminalni, mieszkańcy Zagłębia. a mianowicie Jan Olszewski — b. właściciel piwiarni na Koszelewie pod Będzinem i Józef Tłustowski, zamieszkały ostatnio u brata na Bobrku w Niwce.

Ostrowski jest znany w całej Polsce, jako rutynowany kasiarz i bandyta. Przed czterema laty dokonał on napadu na kasę ekspedycji towarowej w Dąbrowie, gdzie był kasjerem niejaki Bednarski, mieszkaniec Dąbrowy.

Napadu na kasę dokonano w południe. Do okienka kasy zgłosiło się wówczas dwuch osobników ubranych w mundury kolejowe, którzy przedstawili się kasjerowi, jako kontrolerzy przyjeżdżający na rewizję kasy.

Kiedy kasjer Bednarski rzekomych „kontrolerów“ wpuścił do pokoju, w którym znajdowała się kasa, wówczas rzucili się ona na Bednarskiego, powalili go na podłogę i związali sznurem. Po skrępowaniu kasjera bandyci zrabowali z kasy 150 tysięcy zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Tak opisał cały przebieg napadu kasjer Bednarski. W śledztwie okazało się, że napad był zgóry uplanowany przez Olszewskiego i kasjera Bednarskiego, którzy się oczywiście później do winy przyznali.

Pomysłowi wspólnicy zmyślonego napadu zostali skazani przez sąd okręgowy na kilkuletnie więzienie. Karę już odcierpieli.

Ostrowski miał w międzyczasie podobną sprawę w Poznaniu, gdzie wyrokiem sądu został skazany na 2 lata więzienia. Za dobre jednak sprawowanie się został zwolniony z więzienia przedterminowo.

Obecnie został on wraz ze swoim towarzyszem, Józefem Tłustowskim aresztowany w Bydgoszczy za dokonanie jakiejś poważniejszej „roboty“.

Przyczyny aresztowania Olszewskiego i jego towarzysza narazie są trzymane w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Posiedzenie rady szkolnej powiatowej w Sosnowcu

DWIE SZKOŁY WYBUDOWANE ZOSTANĄ W ŁAGISZY.

Onegdaj, w inspektoracie szkolnym w Sosnowcu, odbyło się posiedzenie rady szkolnej powiatowej, przy współudziale inspektora szkolnego p. Bienia.

Na wstępie zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłego członka rady szkolnej — rabina będzińskiego Lewina.

Skolei rada załatwiła następujące sprawy: zatwierdzono doraźne zarządzenie prezydjum rady szkolnej w sprawie komisarycznego dozoru szkolnego w Niwce i zatwierdzono plany budowy nowej szkoły nr. 2 w Strzemieszycach Wielkich.

Projekt budowy tej szkoły przewiduje 13 sal wykładowych, salę gimnastyczną i 2 pracownie. Będzie to więc najw. w pow. szkoła w gminach wiejskich. Plany przekazano lekarzowi powiatowemu do rozpatrzenia pod względem urządzeń higjenicznych, a następnie przyjęto do wiadomości protokuły dozorów szkolnych.

Ponieważ kierownicy szkół w niektórych gminach żalą się, że gminy nie wypłacają im sum na potrzeby szkolne i kierownicy są zmuszeni pokrywać to z własnych funduszów, rada uchwaliła zwrócić się do prezesa wydziału powiatowego o skuteczną interwencję w tej sprawie.

Poza tem przyjęto do wiadomości przeniesienia nauczycieli w obrębie powiatu i poza powiatem.

Jednocześnie rada zwróciła się do inspektora szkolnego o rozpisanie nowych wyborów na okres 1935 r. do 1937 r., spowodu upływu kadencji obecnej rady.

Uwzględniając petycję gminy Niwka rada szkolna postanowiła rozpisać wybory nowego dozoru szkolnego.

Na ostatniem posiedzeniu dozoru szkolnegi w Łagiszy, w którem udział wzięli inspektor szkolny p. Luchowiec i podinspektor dr. Kursa, załatwiony został spór jaki się toczył od dłuższego czasu pomiędzy nowa a starą Łagiszą o miejsce pod budowę szkoły.

Wskutek sporu wieś straciła 8.000 zł. subwencji z towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych.

Obecnie spór ten został załatwiony w ten sposób, że włościanie zgodzili się na budowę dwuch szkół, a mianowicie: na miejscu spalonej od pioruna szkoły w Starej Łagiszy i drugiej w okolicy kościoła.

Walne zebrania oddziałów strzeleckich w Dąbrowie

Pod przewodnictwem prezesa powiatu W. Szenka i przy udziale viceprezesa dr. M. Rajsa, komendanta powiatu Z. Nowary odbyły sę walne zebrania w oddziałach męskim i żeńskim oraz sekcji sportowej w Dąbrowie.

Po zatwierdzeniu protokułów z ostatnich walnych zebrań prezes oddziału Jan Szary złożył sprawozdanie z całorocznej działalności oddziału męskiego, następnie kierowniczka oddziału żeńskiego F. Szarowa, komendantka Z. Januszówna oraz I. Stobińska złożyły sprawozdania z prac oddziału żeńskiego. Oddział w Dąbrowie istnieje od kilkunastu lat i rozwija isę bardzo pomyślnie. Zorganizowana sekcja piłki nożnej zdobyła wicemistrzostwo podokręgu, obecnie powstała sekcja pięściarska w składzie 20 pięściarzy ,na czele z p. Lorkiem. Oddział żeński poza ćwiczeniami prowadzi kurs robót ręcznych, pod kierownictwem pp. Dr. Niepielskiej, Helmanówny i kierowniczki oddziału F. Szarowej. Członkowie i członkinie ukończyli kurs instruktorski, kurs komendantew oraz kurs gotowania, szycia, przysposobienia rolnego i ratownictwa.

Wyszkolenie i wychowanie fizyczne omówił komendant oddziału I. Jędrusik.

Do nowych władz oddziału powołano jednogłośnie następujących członków: oddział męski — J. Szary — prezes, B. Łodziński, M. Haberka, F. Jędrusik, J. Rybicki, K. Kłębek, S. Zawalski, komendant J. Jędrusik

Odział żeński — F. Szarowa — prezeska, M. Dławichowska, Jędrusikowa, Skibianka, Grandysówna, Stelmachówna, komendantka Z. Januszówna.

Sekcja sportowa — J. Szary, Migas — sekretarz, J. Bronne, kierownik sportowy, T. Meller, L. Stankiewicz, Saltarski — kapitan ,i zastępca Działach.

Po dokonaniu wyborów komsji rewizyjnych ,delegatów na zjazd powiatowy oraz zatwierdzeniu budżetu na rok 1935-36, wygłosili okolicznościowe przemówienia prezes powiatu W. Szenk komendant powiatu Z. Nowara i prezes oddziału p. Szary.

W ucieczce od życia...

W Zagłębiu miały miejsce onegdaj dwa zamachy samobójcze.

Pierwszy wydarzył się w Grodźcu, gdzie w mieszkaniu własnem przy ul. Konopnickiej 8 napiła się kwasu solnego, 55-letni Paweł Skrot.

W stanie b. ciężkim przewieziono go do szpitala powiatowego w Będzinie.

Powód targnięcia się na życie — nieporozumienia rodzinne i brak środków do życia.

Drugi wypadek samobójstwa zanotowano w Będzinie. Leonida Rozlach, lat 26, będąc w stanie silnego rozstroju nerwowego napiła się esencji octowej Desperatkę przewieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej w Będzinie. Stan jej zdrowia, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej — jest ciężki.

Rozlach, krytycznego dnia stoczyła ostrą sprzeczkę z rodziną, poczem targnęła się na życie, wypijając esencję octową.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ MĘŻCZYZNY W NIWCE.

Czy wypadek śpiączki?

Wieczorem 11 bm. na drodze koło Niwki przechodnie znaleźli leżącego mężczyznę, który wyglądał na zemdlonego, lub zmarzniętego.

Jak się okazało na drodze leżał 29 letni Franciszek Szczerba, zamieszkały w Niwce.

Przeniesiono go do jednego z pobliskich mieszkań, gdzie rozpoczęto ratunek.

Mimo zabiegów Szczerba nie odzyskał przytomności, to też przewieziono go do ambulatorjum w Niwce skąd następnie polecono przewieźć go do szpitala ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

W drodze do szpitala w Sosnowcu Szczerba zakończył życie.

W szpitalu stwierdzono jakoby Szczerba zmarł na śpiączkę.

Wypadki śmierci spowodu śpiączki zdarzają się w Polsce bardzo rzadko, a w Zagłębiu jest to dopiero pierwszy tego rodzaju wypadek.

Jak nas informuje, dr. Rajs z ambulatorjum ubezpieczalni społecznej w Niwce, trudno stwierdzić, że Szczerba zmarł na śpiączkę.

Przyczyny śmierci nie zostały narazie według dr. Rajsa ustalone ostatecznie. Mimo, że wszelkie objawy wskazują na to, że Szczerba zmarł na śpiączkę.

—o—

— **Wieczór góralski w Czeladzi.** W ub. wtorek w sali kina „Czary“ w Czeladzi świetlica miejska urządziła wesoły wieczór góralski. z którego dochód przeznaczono na powodzian. Wieczór udał się w zupełności.

Okolicznościowy referat wygłosiła świetliczanka S. Jasińska poczem dalszą część programu wypełniła ballada Zagadłowicza: „O powsinodze bezkidzkim, druciarzu kuternodze“ oraz oryginalnie wykonana inscenizacja pt. „O Zwyrtale muzykańcie“, Zwyrtałę dobrze odegrał świetliczanin Fornacki.

Powszechnie podobał się na zakończenie taniec zbójnicki w oryginalnych strojach góralskich. Wykonawców obdarzono oklaskami. Na uwagę zasługiwały starannie opracowane sceny zbiorowe, śpiewy solowe i oprawa muzyczna, w wykonaniu orkiestry.

— **Zabawa taneczna.** Zarząd związku strzeleckiego Sosnowiec II w dniu 16 bm. w gimnazjum zrzesz. rodzicielskiego urządza wielką zabawę taneczną. Początek zabawy o godz. 20-ej.

— **Z centralnej targowicy w Mysłowicach.** Na targowicę spędzono w ub. tygodniu: 695 szt. bydła, 1624 szt. świń, 143 szt. cieląt, razem 2462 szt. zwierząt.

Płacono za 1 kg. żywej wagi za: (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi) bydło: od 35 gr. do 62 gr., cielęta: 35 gr. do 75 gr., świnie: od 50 gr. do 82 gr.

Przebieg targu: targ spokojny, tendencja utrzymana.

Z Zawiercia

(z) **Kursy dla instruktorów PCK.** Onegdaj, w sali remizy miejskiej ochotniczej straży pożarnej odbyło się otwarcie 14 dniowego kursu PCK. dla instruktorów II kategorji, zorganizowanego przez zarząd okręgu PCK. w Krakowie. Otwarcia kursu dokonał p. E. Wochtman, poczem inspektor przemysłowy o. p. l. g. inż. Nowacki z Kielc wygłosił do zebranych okolicznościowe przemówienie. Następnie instruktor okręgu PCK. p. Nagórka, który będzie kierownikiem kursu, zapoznał zebranych z programem wykładów; wykładowcami na kursach będą: insrukterzy PCK., LOPP. i miejscowi lekarze. Po ukończeniu kursów obowiązkiem instruktorów będzie organizowanie placówek czerwonokrzyskich na terenach poszczególnych fabryk.

(z) **Zasypany węglem na biedaszybie.** Bezrobotny Józef Krakowiak, lat 44, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Hożej 23, wybrał się onegdaj po węgiel do lasów porębskich pod Zawierciem, gdzie od dłuższego czasu wydobywają bezrobotni drobny węgiel w t. zw. biedaszybikach. Przybyły po paru godzinach uciążliwej pracy, zdołał wykopać biedaszybik, głębokości 4 metrów. W chwili, gdy rozpoczął wydobywanie węgla, zasypany został zwałami ziemi, ponosząc śmierć na miejscu. Pracujący na sąsiednich szybikach, przystąpili natychmiast do akcji ratunkowej i po 6 godzinach udało się wydostać już tylko martwe zwłoki.

(z) **Pożar we wsi Kopaniny.** W zabudowaniach Marcina Olczyka, zamieszkałego we wsi Kopaniny, gminy Włodowice, wybuchł onegdaj pożar, który doszczętnie strawił dom mieszkalny, stodołę i chlew. Spłonął również inwentarz martwy, żywność, odzież itd. Straty oblicza poszkodowany na sumę około 2000 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

—o—

BUDŻET MIEJSKI WYŁOŻONY DO WGLĄDU.

Zarząd Miejski w Zawierciu niniejszem ogłasza, że stosownie do par. 51 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 6 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 71), wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu, projekt preliminarza budżetowego miasta Zawiercia na okres od dnia 1 kwietnia 1935 r. do dnia 31 marca 1936 r. będzie wyłożony do publicznego przeglądu od dnia 13 lutego do dnia 19 lutego 1935 r. włącznie, tj. na przeciąg dni 7-miu w Zarządzie Miejskim — ul. Piłsudskiego Nr. 39, parter, gabinet Kierownika Wydziału Finansowo - Podatkowego.

Odczyty posła Malinowskiego
w Sosnowcu i Dąbrowie

Oddział metalowców Z. Z. Z. w Sosnowcu, urządził w sali seminarjum nauczycielskiego odczyt dla członków i sympatyków, na którym referat pt. „Rola klasy pracującej w Polsce obecnej" wygłosił poseł Malinowski.

Referent poczynając od 1914 r. scharakteryzował znaczenie obecnej epoki i zaznaczył, że powinniśmy obecnie zwrócić uwagę na ugruntowanie ustroju gospodarczego w Polsce.

Doświadczenie wykazuje konieczność upaństwowienia i uspołecznienia wielkiego przemysłu w Polsce. Zadanie klasy pracującej w obecnej chwili polega na tem, aby wszystkie siły skupić celem nadania nowemu ustrojowi gospodarczemu takich cech, jakich wymagają interesy polskiej klasy pracującej. Wpływ na ukształtowanie nowych form gospodarczego życia wywierać może tylko ruch robotniczy wtedy, gdy wykazuje siłę moralną i liczbową. Dlatego też konieczność wymaga zjednoczenia polskiej klasy robotniczej.

Prelegent skończył odczyt apelem do wszystkich, aby wykazali swoją świadomość przez czynny udział w organizowaniu zjednoczonego zawodowego ruchu w Polsce.

600 zebranych w przepełnionej sali urządziło posłowi Malinowskiemu, znanemu robotnikom w Zagłębiu Dąbrowskiem jeszcze z czasów walki o niepodległość, jako bojownika pod pseudonimem „Wojtek", huczną owację.

Popołudniu tego samego dnia odbył się podobny odczyt w Dąbrowie, który cieszył się też wielkiem zainteresowaniem

Dwie sprawy komunistyczne
w sądzie okręgowym w Sosnowcu

Na przejeździe kolejowym, na kolonji „Ksawera" w Będzinie przytrzymano jakiegoś osobnika, który na widok patrolu policyjnego począł uciekać. Po ujęciu go, okazało się, że jest to 21-letni Kazimierz Kowalski z Dąbrowy (Kolonja Zielona 6). Miał on przy sobie około 1000 sztuk komunistycznych odezw. Zasługują one na uwagę. Prócz zatytułowanych „Do walki z rządem polskim" itp. nie brakło też odezw wzywających do niesienia pomocy rewolucjonistom w... Hiszpanji.

Kowalski tłumaczył się, że odezwy otrzymał do przeniesienia od jakiegoś nieznajomego za zapłatą trzech złotych. Mija się to z prawdą, gdyż jest on znanym i notowanym od kilku lat agitatorem komunistycznym.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu Kowalski skazany został na dwa lata więzienia i pozbawienie praw na lat 4.

Odbyła się również rozprawa przeciwko Andrzejowi Krowickiemu z Kazimierza, ostatniemu z pośród 44 komunistów, skazanych w słynnym procesie w 1933 roku na długoletnie więzienie.

Krowicki zbiegł w czasie procesu i poszukiwany był listami gończemi. — Oskarżony był podobnie jak i inni o należenie do K. P. P. W hierarchji komunistycznej zajmował stanowisko członka komitetu dzielnicowego.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na lat cztery.

Wiadomości radjowe

PANI GODZI SŁUŻĄCĄ.

Stosunki między pracodawczynią, czyli panią domu a służbą domową należą ciągle jeszcze do kwestyj nieuregulowanych. Stanowią w domu najczęściej dwa wrogie obozy nieżyczliwie do siebie usposobione, pełne podejrzliwości, podstępu i niesumienności. O uregulowaniu tych stosunków z krótką charakterystyką „pani domu" i służącej mówić będzie przez radjo w dniu 15 lutego (piątek) o godz. 12.45 w pogadance dla kobiet p. Anna Fudakowska.

Z Olkusza

BUDOWA DOMU SPOŁECZNEGO W OLKUSZU.

Pod przewodnictwem p. Berezowskiego, odbyło się w sali radzieckiej w Olkuszu organizacyjne zebranie przedstawicieli różnych organizacyj i związków z terenu Olkusza, w sprawie budowy domu społecznego w Olkuszu.

Narazie wybrano tymczasowy komitet, który po zebraniu materjału od poszczególnych organizacyj, w ciągu miesiąca, będzie mógł wydać opinję, czy budowa domu społecznego przez wszystkie organizacje olkuskie będzie możliwa.

Wobec opinji przedstawicieli różnych organizacyj o braku funduszów na ten cel, należy przypuszczać, że dom tego rodzaju wybuduje powiatowy obwód LOPP. który posiada na ten cel znaczny fundusz.

TAJEMNICZE POSTRZELENIE.

W dniu 12 bm., na polu pod Wielmożą gm. Sułoszowa, został postrzelony w ramię śrucinami z dubeltówki przez nieznanego osobnika, 18-letni Stanisław Domagała. Domagałę w dość ciężkim stanie wskutek upływu krwi przywieziono do szpitala olkuskiego, wyświetleniem zaś sprawy tajemniczego postrzelenia, zajęła się policja z Sułoszowy.

Do Domagały strzelił prawdopodobnie kłusownik.

(ol) **Zebrania.** W dn. 15 bm. o godz. 18.30 w lokalu rady powiatowej w Olkuszu, odbędzie się doroczne walne zebranie oddz. PCK. W dn. 22 bm. o godz. 18.30 w sali radzieckiej m. Olkusza, odbędzie się walne zebranie miejskiego koła LOPP.

(ol) **Ze zjazdu delegatów federacji P. Z. O. O. w Olkuszu.** W dn. 10 bm. odbył się w Olkuszu zjazd delegatów związków wchodzących w skład federacji pol. zw. obr. ojczyzny, pod przewodnictwem p. starosty Gliszczyńskiego.

Po sprawozdaniach zabrał głos delegat zarządu wojewódzkiego feder. inż. leśnik Wyporek z Kielc, wyjaśniając niektóre kwestje, jak zatrudnienie członków federacji w tow. ubezpieczeniowych i pracy w duchu oświatowo - społecznym.

Zarząd federacji wybrano z następujących osób: pp. starosta Gliszczyński — prezes, Fr. Zbieg — I wiceprezes, St. Kotowicz — II wiceprezes, St. Łoboda — sekretarz, dr. Lubczyński — skarbnik, członkowie zarządu: pp. L. Kallista (prezes P. O. W.), adw. Fn. Otrębski (prezes zw. podoficerów rezerwy) i F. Osysek (administrator zw. inwal. woj. RP.), komisja rewizyjna pp.: dr. Łapiński, St. Wroński i St. Drupka, sąd rozjemczy pp.: adw. Ziółkowski, inspektor samorządu K. Martyniak i J. Zimosz.



Maurycy z kieszenią napchaną biletami bankowemi uważał za konieczną ostrożność powrócić dorożką na ulicę Navarin.

W drodze mówił do siebie:

— O! policja twierdzi, że wpadła na ślady zabójcy! i są ludzie, którym dość to powiedzieć, aby uwierzyli.

Głupcy! takie frazesy dobre tylko dla naiwnych!

Szukajcie, szukajcie, moi kochani zwierzyna od was mądrzejsza!

Nie upolujecie nic i z pustą torbą powrócicie do domu!

Maurycy upadał ze znużenia.

W dwie munuty po położeniu się do łóżka spał twardym snem.

XXXIII.

W tymże dniu, tak pełnym wrażeń kiedy odkryte zostały dwie zbrodnie, przy ul. Varennes stało się także coś w innym wprawdzie rodzaju, to niemniej ważnem jest dla naszego opowiawania.

W pośrodku ulicy tej wznosił się i do dziś dnia wznosi się jeszcze niewielki dom jednopiętrowy.

Pierwsze piętro całe zajmowała sypialnia i pracownia, oświetlona dużem, półokrągłem oknem.

Pracownia należała do Gabrjela Servet, znanego już artysty i prawdopodobnie będącego na drodze do rozgłośnej sławy.

Na ścianach, pokrytych gobelinami lub dywanami flandryjskiemi, wisiały obrazy najznakomitszych artystów, różne okazy broni z rozmaitych epok i krajów, tudzież najróżnorodniejsze instrumenty muzyczne, a na półkach stały kosztowne porcelany i fajanse, japońskie i chińskie.

Meble najznakomitszego smaku, a rozmaitego stylu, manekiny i kostjumy zapełniały pracownię w zabawnym i malowniczym nieładzie.

Na trzech stalugach spoczywały szkice portretów i krajobrazów.

Na czwartej staludze widać było obraz prawie już skończony.

Prześlicznie wykonany, ale niezmiernie smutny, przedstawiał dwie kobiety, jedną bardzo jeszcze młodą, bladą, wątłą prawie umierającą na łożu choroby: wyciągała ona chudą rękę, niemal przezroczystą, po szklankę, którą podawała jej druga kobieta, siostra miłosierdzia, przy posłaniu stojąca.

Opłakane wnętrze poddasza, białe łóżko drewniane, okno bez firanek, podłoga ordynarna — brak najniezbędniejszych sprzętów, wszystko znamionowało straszną nędzę.

Twarz chorej wyrażała cierpienie i poddanie się losowi zupełnie

Oblicze siostry miłosierdzia tchnęło łagodnością i dobrocią.

Gabrjel Servet, sam w pracowni siedział przed stalugami, w lewej ręce trzymając paletę, a w prawej pędzel i pracował nad obrazem, który przeznaczył na wystawę.

Kończył szerokie fałdy u pospolitego ubrania siostry miłosierdzia, gdy dzwonek odezwał się u drzwi od ulicy, zwiastując wizytę przyjaciela lub przyjścia ucznia.

Nie przerywając roboty, malarz pociągnął za sznurek, przeprowadzony tak, jak u odźwiernego.

Zaraz na schodach dał się słyszeć odgłos szybkich i lekkich kroków.

Drzwi od pracowni otworzyły się i wszedł młody człowiek.

Mógł mieć lat około dwudziestu.

Był to młodzieniec przystojny, zgrabny, średniego wzrostu.

Włosy miał kasztanowate i kędzierzawe — cerę matową i pozłocistą, nad górną wargą jasne, jedwabiste wąsiki szare, a stalowe oczy harmonizowały z całą fizjognomją i patrzały szlachetnie.

— Dzień dobry, memu mistrzowi! — odezwał się, podchodząc do Gabrjela.

Malarz podniósł głowę i wyciągnął rękę, mówiąc:

— Jak się masz, kochany Albercie. Spóźniłeś się dzisiaj, zapewne byłeś na prelekcji w szkole prawnej?

— Nie. Dzisiaj prelekcja jest dopiero o godzinie drugiej.

— To dlaczego nie przyszedłeś wcześniej?

— Odprowadzałem ojca do sądu.

Właśnie powierzono mu śledztwo w pewnej bardzo dziwnej i tajemniczej sprawie. Opowiadanie to tak mi się wydawało dziwnem, że nie mogłem się go dość nasłuchać.

— Cóż to za sprawa?

— Podwójna zbrodnia, spełniona przy okolicznościach podobnych do dramatu lub romansu.

— Rzeczywiście?

— Osądź pan sam.

I młodzieniec powtórzył, co ojciec jego, sędzia śledczy, Paweł de Gilbray, opowiedział mu o zabójstwie przy ulicy Ernestyny i na cmentarzu Pere-Lachaise.

Malarz słuchał z nadzwyczajną uwagą, a od czasu do czasu dreszcz zgrozy przebiegał mu po ciele.

— O! o! — rzekł kiedy skończył jego uczeń. — Rzeczywiście, to coś tajemniczego i strasznego! Śledztwo zapewne niemałym kłopotem będzie dla pańskiego ojca; ale on doświadczony, zręczny, wytrwały i nie wątpię, iż sprawa ta okryje go chlubnym rozgłosem.

d. c. n.

Gdy „dobroczynność“ działa...

Dobroczynność chodzi po mieście w wizytowej sukni, uszytej według najnowszej mody, składa wizyty, uczęszcza na posiedzenia komitetów zabawowych, plotkuje haniebnie, klaszcze rączkami z zachwytu nad nowo wymyśloną figurą karioki i roni łezkę nad efektownem przemówieniem prezesicy komitetu, na temat nędzy i niedoli ogólnej.

Wieczorem ubiera się w inną suknię, nieco bardziej wydekoltowaną, podczernia oczy i różuje policzki z wprawą nadsekwańskiej mieszczanki i kwestuje z czarującym uśmiechem w jakiejś kawiarni.

W nocy idzie na bal, balik, raut, raucik, redutę lub maskaradę. Ubiera się w nową suknię, wyciętą na plecach sfrancuska, po kość ogonową, zapuszcza atropiną oczy, które nabierają kształtu dużych migdałów, i tańczy.

Dobroczynność tańczy.
Tańczy na biednych inwalidów—tango.
Na otarcie łez bezdomnym—walczyka.
Dla głodnych i bosych dzieci — foxa.
Na skarb i ligę powietrzną — kariokę.
Ach, ta karioka!

U nas jest ten taniec jeszcze mało znany, ale Dobroczynność zna wszystkie tańce kuli ziemskiej.

I tańczy...

* * *

Czasami Dobroczynność chodzi po ulicach miasta i zbiera datki do zaplombowanego woreczka.

Grosik wystarczy! Przecież tu w gruncie rzeczy o pieniądze nie chodzi, bo to jest kwestja uboczna.

Tu chodzi o zafrapowanie bliźnich, o zademonstrowanie kapelusza, czy o ukazanie się zdumionym oczom w lisach rzadkiej piękności.

Grosik na przymierające głodem dzieci bezdomne!

Pięć groszy na bezrobotnych umysłowców!

Co łaska na wyjątkową nędzę!

Dobroczynność uśmiecha się spod ukarminowanych usteczek, na widok tego lub owego biedaka wrzucającego do woreczka kilka krążków bilonu...

* * *

Pójdź ze mną nadobna Dobroczynności do tej smutnej, zimnej izby, gdzie bezrobotny inteligent leży chory, a dwoje głodnych dzieci siedzi przy zimnym, już dawno wygasłym, piecu... Pójdź! Nie masz czasu?... Nie możesz spojrzeć oko w oko tej strasznej niedoli człowieczej? Cha, cha cha! Trudno moja pani! Biedni ludzie nie pachną mille fleursem!

Dobroczynność, mając oczy pełne łez, wyjmuje zza gorsa przepyszną orchideę nicejską i rzuca przez próg do izby bezrobotnego inteligenta.

— Weźcie to, moi kochani, biedacy! Weźcie ten kwiat w dowód mego szczerego współczucia i jako pierwszą pomoc, jaką wam ofiarować mogę — mówi Dobroczynność, ocierając oczy zapuszczone atropiną.

— Weźcie, kochani!...

* * *

— Czy poczta przyjmuje paczki do baraków bezdomnych? — pyta Dobroczynność.

— Przyjmuje, łaskawa pani.

— A więc dobrze! Wyślę dzisiaj jeszcze tym biedakom cośniecoś, aby ulżyć ich tragicznej doli.

I Dobroczynność pakuje do dużego kartonu dwie chustki do nosa, garnitur do manicure, tuzin keksów, dwie wiązki wykałaczek do zębów i kilka broszur propagandowych: „Jak odżywiać się racjonalnie według kuchni francuskiej“.

— Niech mają! — szepce wzruszona Dobroczynność.

* * *

O, dość tej ofiarności na dzisiaj! Dobroczynność jest zmęczona i zdenerwowana niedolą ludzką do ostateczności.

Będzie musiała zażyć nieco bromu z veronalem. Nawet do cukierni dziś nie pójdzie, choć odbędzie się tam wielki fife o'clock z kwestą na dziadów całej Rzeczypospolitej. No, ale ostatecznie pójdzie na jakiś bal, balik, raut, raucik, redutę i maskaradę, gdzie będą tańczyć kariokę...

Ach, ta karioka!

I Dobroczynność tańczy...

A. MIESZALSKI.

Niemi mówią, ociemniali widzą...

(Wrażenia z odwiedzin instytutu dla ociemniałych i głuchoniemych w Warszawie)

„W Polsce mamy 42,500 głuchoniemych, w tej liczbie dzieci w wieku szkolnym około 9 tysięcy, z czego naukę pobiera zaledwie tysiąc; ociemniałych jest 20 tysięcy, dzieci w wieku szkolnym 2 tysiące, z czego uczy się około 400“.
(Rocznik statystyczny).

Widziałem nieraz głuchoniemych i ociemniałych. Nie miałem możności zetknąć się z nimi w większej, zorganizowanej gromadzie. Przed kilku dniami odwiedziłem znajdujący się w Warszawie, instytut dla głuchoniemych i ociemniałych.

Gdy się znalazłem w instytucie, doznałem jakiegoś dziwnego uczucia lęku i zażenowania. Wchodzimy z dyrektorem instytutu do dużej sali — auli W tej chwili jest pusta. Słyszę muzykę. To na chórze siedzi przy organach kilkunastoletnia dziewczyna ociemniała, gra jakieś smutne melodje. Przechodzimy do oddziałów dla głuchoniemych. Idziemy do klasy 8. Trafiamy na lekcję języka polskiego. Zastajemy gromadkę (14) uczniów, prowadzących ożywioną rozmowę ze swym nauczycielem.

Tak. Rozmowę. Ku wielkiemu memu zdumieniu

USŁYSZAŁEM ROZMOWĘ GŁUCHONIEMYCH

o ś. p. Bolesławie Limanowskim. Przed uczniami leżą gazety tak, jak w klasie dla uczniów na godzinach prasowych. Rozmawiają ze swym nauczycielem nie zapomocą gestów czy innych znaków ,ale mówią tak, jak ludzie normalni. Z początku trudno mi było zrozumieć, po kilku jednak minutach osłuchania rozumiałem, co mówili. Oczywiście nie tak wyraźnie Ale wszystko można było zrozumieć. Ze zdziwieniem stwierdziłem, że prowadzą poważną rozmowę i wcale nieźle orjentują się we współczesnem życiu. Podczas rozmowy uważnie patrzą na usta rozmówcy. Nauczyciel wzywa jednego ucznia, by odczytał artykuł z gazety; wychodzi przed klasę i czyta... Potem drugi, trzeci. Wszyscy chcą pokazać, jak czytają. Nauczyciel zachęca mnie, bym zadał uczniom jakieś pytanie. Nie mogłem się zdobyć. Za silne wzruszenie i zdumienie. Odchodząc, zwróciłem się do klasy ze słowami: Dodwidzenia, zuchy! Klasa jednogłośnie odpowiedziała: Dowidzenia. Tak-zu-chy!

Zrozumieli. Zamieniam jeszcze słów kilka z nauczycielem. Czuje się dobrze. Nie męczy się. Kocha swych uczniów i pracę z nimi. Daje mu dużo radości. Nie widziałem smutku na twarzach nieszczęśliwych. Tak. Bo zdobyli sztukę czytania i mówienia. Oni głusi i niemi.

Skolei prowadzi mnie dyrektor do klasy II. Tu widzę.

W JAKI SPOSÓB NAUCZYCIELKA UCZY DZIECI GŁUCHE MÓWIENIA I CZYTANIA.

Na stole leżą owoce. Nauczycielka mówi: Zbyszku — powiedz, co to jest. Energicznie wstaje jedenastoletni Zbyszek i mówi dobitnie: to j-es-t c-y-tr-y-na! Wypowiedział szybko i z triumfem spojrzał na nas. Inne dziecko znów odczytuje to samo zdanie, napisane na tablicy. Tu rozmowa jest prosta. Przeważnie o rzeczach Charakterystyczne jest, że nawet błędy w wymowie kolegi uchwycą i prostują. Jest ich w tej klasie dziesięcioro. Nauczycielka uśmiechnięta. Dzieci zadowolone i skupione. W ciężkim trudzie zapomocą pisma i układu ust uczą się i poznają wielki skarb: mowę.

Zauważyłem, że dzieci w klasie II mówią wyraźniej i dobitniej niż uczniowie klasy 8. Wyjaśnił mi to uprzejmy Dyrektor: Uczniowie klas starszych operują już pojęciami, zasób słów jest duży — nie ma więc czasu na dokładne opracowywanie każdego wyrazu. Uczniowie bowiem uczą się nietylko czytania i mówienia, ale kończą normalny program pełnej szkoły powszechnej ,a ponadto później przygotowują się do pracy zawodowej.

Na pauzie bawią się i tańczą. I to bardzo rytmicznie. Jak tylko podchwycą rytm, już się nie pomylą. Lubią nawet tańce. A uczą się chętnie i kochają swych nauczycieli.

JESTEŚMY W KLASIE V OCIEMNIAŁYCH.

Inny nastrój. Jakaś powaga i spokój Zastajemy klasę przy czytaniu. Ociemniała uczenica czyta „W pustyni i puszczy“ Sienkiewicza. Czyta płynnie i szybko. Pozostałe dzieci uważają. Są zasłuchane. Czyta z wielkiej księgi. Karty są grube. Alfabet dziurkowany. Wodzi szybko palcami jak po klawiaturze, z uśmiechem i dumą. W klasie obok nauczycielki jest praktykantka. Objaśnia mi, w jaki sposób robi się książki i drukuje igłą alfabetem Brailla. Robi to szybko i sprawnie. Pytam się, jak się czuje w klasie z ociemniałymi. „Dobrze, bardzo dobrze — ja ich rozumiem i oni mnie; nie widzę bowiem tak samo ,jak i oni“. Tak. Praktykantka też jest ociemniała. Niktby tego nawet nie poznał. Skończyła seminarjum i przygotowuje się do zdania egzaminu na nauczycielkę ociemniałych. Jest szczęśliwa.

W innej klasie.

LEKCJA GEOGRAFJI.

Mają mapy specjalne. Poznają wszystko zapomocą dotyku. Szybko. Sprawnie. Z jaką dumą pokazywali mi na mapie miasta, rzeki polskie, morze, Gdynię..

Radzi są z tego, że się uczą, że umieją czytać. Wiedzą, że przygotowują się do zawodu; ociemniali mają oddziały muzyki, koszykarstwa, szczotkarstwa, głuchoniemi uczą siz sztuki drukarskiej i innych rzemiosł. Pracują później jako kwalifikowani robotnicy i rzemieślnicy.

Niektórzy z nich kończą seminarja pedagogiczne i obejmują potem stanowiska nauczycieli w zakładach dla głuchoniemych i ociemniałych.

Zwiedziłem jeszcze zakłady stolarski i drukarski. Praca tu wre. Jeden z głuchoniemych, doskonały stolarz, mówi zupełnie poprawne. Śmieje się serdecznie i jest zadowolony.

Opuściłem zakład wzruszony. Wyszedłem w innym nastroju. Oto przekonałem się, że w zakładzie tym usilna praca nauczyciela dokonuje cudów. Dzięki tej pracy i znakomitym metodom niemi mówią, ociemniali „widzą“, stają się tem samem ludzmi użytecznymi, ludźmi, którzy dadzą sobie radę w życiu. Mówi o tem ich postawa, mówią myśli zawarte w ich pisemkach, wydawanych (pisanych i drukowanych) przez nich samych. Otrzymałem od nich na odchodnem broszurkę o ich życiu i jeden numer pisemka p. t. „Nasze pisemko“. Kryje się w ich słowach prostych wiara w siebie, wielkie przywiązanie do życia i Państwa.

* * *

Mimowoli wracam myślą do uczniów naszych, normalnych — którzy narzekają na trudności w nauce, którzy nie mogą sobie dać rady — mimo, że mają tak wielki skarb: mowę, słuch i wzrok. Tem bardziej utwierdziłem się w przekonaniu, że niezliczone są wprost bogactwa duszy ludzkej i zdolności człowieka, skoro nawet bez tego wielkiego skarbu potrafi się wykształcić. Cóż dopiero mówić o możliwościach naszych młodych przyjaciół, uczniów szkół normalnych?

Z tem większym żalem myslę o tych ociemniałych i tych głuchoniemych, którzy nie mają możności kształcenia się Jak widzimy z liczb, podanych na początku, jest ich wielka ilość — ludzi nieszczęśliwych. Szkół specjalnych jest tak jeszcze niewiele.

Oto jedno jeszcze z zadań ,które czeka na realizację.

Nad tem może i powinno pomyśleć społeczeństwo.

6 miesięcy więzienia

za przejechanie przechodnia

Plac 11 listopada w Sosnowcu był widownią krew w żyłach mrożącego wypadku.

Pod wieczór, kiedy plac przed dworcem kolejowym jest najwięcej ożywiony, wjechał na plac w pełnym biegu od strony ul. 3 maja autobus. Przechodnie, na widok pędzącego autobusu, piechrzli na wszystkie strony. — Uciec nie zdążył 31-letni malarz ze Starego Sosnowca, Józef Łojek, zamieszkały przy ul. Dalekiej 34. Koła autobusu przeszły mu przez piersi, miażdżąc mu klatkę piersiową. Nieszczęśliwego malarza przewieziono do szpitala renardowskiego. Łojek żył ledwie kilka chwil i zmarł przed dokonaniem operacji.

Tragiczny wypadek spowodowany został przez szofera Tomasza Bargieła (Sosnowiec, Barbary 10). — Jak stwierdzono jechał on z niedozwoloną szybkością i nie dawał sygnałów. Autobus należał do miejskiego towarzystwa autobusowego, obsługującego linję Sosnowiec — Mysłowice.

Lekkomyślny szofer stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na sześć miesięcy więzienia. Ponadto sąd zasądził od niego na rzecz rodziny zmarłego kilkaset złotych odszkodowania.

Niezwykła przygoda

b. artysty teatru miejskiego w Sosnowcu

Policja wypożyczyła... aresztowanego aktora

Niezwykły wypadek wydarzył się w życiu teatralnem. W jednym z teatrów warszawskich występował aktor Mikołajewski, znany dobrze w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie przez dwa sezony występował w teatrze miejskim w Sosnowcu.

Przed kilkoma dniami Mikołajewski nie przybył na przedstawienie, a gospodyni jego przybiegła do teatru, oznajmiając że Mikołajewskiego aresztowano. Aczkolwiek nie miał on roli czołowej, tem niemniej nieprzybycie na przedstawienie uniemożliwiłoby spektakl, albowiem nie było nikogo, ktoby mógł rolę zdublować, a postać grana przez aresztowanego aktora przewijała się w czasie całej sztuki. Dyrekcja teatru zgłosiła się do urzędu śledczego, z prośbą o zwolnienie aresztowanego na czas przedstawienia. Urząd śledczy zgodził się, przysyłając aktora na przedstawienie... pod eskortą agenta policji.

W czasie całego przedstawienia wywiadowca czuwał za kulisami. Po skończonem przedstawieniu Mikołajewskiego odstawiono spowrotem do aresztu. Jak następnie dowiedziała się dyrekcja, Mikołajewski został aresztowany w związku z prawomocnym wyrokiem roku aresztu.

Jak się dowiadujemy — Mikołajewski skazany został za uderzenie kuflem w głowę jakiegoś niemca, który w prowokacyjny i obelżywy sposób wyrażał się o Polsce. Zajście to miało miejsce w jednym z lokali publicznych w Krakowie.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

POPISY ŁYŻWIARSKIE NA LODOWISKU UNJI W SOSNOWCU.

Zagłębie Dąbrowskie nie pozostaje wtyle pod względem rozwoju sportów zimowych. Sosnowiec, w szczególności, może poszczycić się kilku torami ślizgawkowemi, a na wyróżnienie zasługuje tor STS. „Unja".

Podobnie, jak w roku ubiegłym odbędzie się tradycyjny dzień sportu łyżwiarskiego. Program tej imprezy, która odbędzie się w nadchodzącą niedzielę t. j. 17 bm. zapowiada się ciekawie.

O godz. 10.30 odbędzie się konkurs jazdy figurowej sekcji łyżwiarskiej STS. „Unja" w Sosnowcu o mistrzostwo klubu. Następnym punktem programu będzie rewja najlepszych łyżwiarzy Górnego Śląska. Wreszcie o godz. 12 odbędą się zawody hokejowe o mistrzostwo klasy „B" Śl. ZOHL. pomiędzy KS. „Pogoń" Katowice — STS. „Unja" Sosnowiec.

Największe zadowolenie niewątpliwie przyniesie „Maskarada", która rozpocznie się o godz. 3 p. p. Ażeby umilić zabawę zarząd przygotowuje szereg niespodzianek Główną atrakcją będą ognie bengalskie, a wieczorem konkurs na najefektowniejsze kostjumy, które będą nagrodzone. Tak bogaty program niewątpliwe ściągnie liczne rzesze mieszkańców Sosnowca i okolic żądnych oglądania pięknej jazdy figurowej oraz beztroskiej zabawy kostjumowej na torze ślizgawkowym STS. „Unja".

ROZPOCZĘCIE ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO SZKÓŁ ŚREDNICH ZAGŁĘBIA W HOKEJU.

W dniu dzisiejszym rozpoczną się rozgrywki hokejowe o wyeliminowanie najlepszej drużyny szkolnej w Zagłębiu.

Pierwszy mecz odbędzie się w Dąbrowie pomiędzy fawarytami turnieju: drużyną szkoły górniczo - hutniczej i gim. im. Łukasińskiego.

Początek meczu o godz. 3 popoł.

PIERWSZY MECZ BOKSERÓW POLICYJNEGO O MISTRZOSTWO DRUŻYNOWE ŚLĄSKA W BOKSIE.

Onegdaj, pięściarze Policyjnego (Sosnowiec, rozegrali mecz o mistrzostwo Śląska w Rudzie śląskiej ze Slavią.

Policyjnemu przyznano walkower 16.0 spowodu niestawienia się na czas drużyny gospodarzy.

W spotkaniu towarzyskiem Policyjny wskutek krzywdzących orzeczeń sędziego, przegrał mecz w stosunku 3:13 pkt.

Kronika

× **Niespodziewany wyjazd Kusocińskiego do Włoch.** Onegdaj wyjechał z Warszawy zupełnie niespodziewanie mistrz olimpijski w biegu 10 klm. Janusz Kusociński, udając się do Włoch na 2 miesięczny pobyt odpoczynkowy.

Wyjazd oraz cel podróży utrzymywane były przez Kusocińskiego w wielkiej tajemnicy do ostatniej chwili, tak, że ani władze sportowe ,ani najbliżsi przyjaciele o tym projekcie nie wiedzieli.

Kusociński zamierza w ciepłym klimacie Włoch przeprowadzić racjonalny trening biegowy i na wiosnę znaleźć się w możliwie najlepszej formie. Jak wiadomo, na jesieni ub. roku Kusociński uległ kontuzji kolana i musiał przerwać trening na dłuższy czas.

Dopiero teraz we Włoszech będzie mógł Kusociński pomyśleć o pełnym systematycznym treningu i rozpocząć racjonalne przygotowania do tegorocznego sezonu sportowego ,a przedewszystkiem do olimpjady berlińskiej w r. 1936, na której zamierza bronić zdobytego w r. 1932 na poprzedniej olimpjadzie tytułu mistrza świata.

× **Pięściarze Unji jadą do Kielc.** Drużyna bokserska sosnowieckiej Unji w dn. 17 bm. walczyć będzie z W. K. S. w Kielcach.

Do Kielc jadą: w. musza — Gudowski, w. kogucia — Okrajni, w. piórkowa—Karoliński, w. lekka — Słota, w. półśrednia — Wróbel i Moskwa, w. średnia — Kopczyński i Wonner.

× **Sport narciarski w Ojcowie.** W ub. niedzielę do Ojcowa przybyła wycieczka narciarzy z Krakowa w ilości 40 osób. Znakomite warunki śnieżne w górach ojcowskich, oraz dobry teren, dały dużo emocji amatorom tego sportu.

Do akt km. 1708, 1569/34, 82 i 90/35.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pilicy Mieczysław Różewski, zam. w Pilicy przy ul. Reformackiej Nr. 2 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 11 lutego 1935 r. o godz. 8 w Ogrodzieńcu w Fabryce Cementu „Firley sp. akc." odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: Lokomobili firmy C. L. A. Jtan „Sekuttlewartk" ciśnienie 6.3 atm. z 1901 r. nadający się do użytku w dobrym stanie oszacowanej na łączną kwotę zł. 1000 (jeden tysiąc złotych).

W dniu 22 lutego 1935 r. o godz. 15 w Ogrodzieńcu w Cementowni „Wiek" odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: Trzydziestu tysięcy kompletów beczkowych. każdy komplet składa się: z klepek o obwodzie do 150 cm. wys. 72 cm. oraz dwuch denek z drzewa suchego, każdy komplet służy do ładowania 180 klg. cementu, oszacowanych na łączną sumę zł. 30.000 (trzydzieści tysięcy złotych).

W dniu 27 lutego 1935 r. o godz. 16 w majątku Kalinówka gm Kroczyce odbędzie się publiczna licytacja ruchomosci, a mianowicie: pianina czarnego firmy „Alois Kenitsch", sześciu krzeseł i dwóch foteli wyściełanych krytych bordowym pluszem, w dobrym stanie, biurka dębowego o trzech szufladach i dwóch drzwiczkach w dobrym stanie, oszacowanych na łączną kwotę zł. 600 (sześćset złotych).

W dniu 4 marca 1935 r. o godz. 7 we wsi Wieżbka gm. Pilica u, Janiny Kosmińskiej odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: szafy dębowej z lustrem w dobrym stanie, głowy łosia z rogami w oprawie, pięciu krzeseł, dwóch foteli krytych gobeliną i kanapy wszystko w dobrym stanie — komplet pokojowy: oszacowanych na łączną kwotę zł. 650 (sześćset pięćdziesiąt złotych), które to ruchomości można oglądać w dniach licytacji w miejscach sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Sprzedaż rozpocznie się w myśl art. 605 K.P.C. od ceny wywołania, która jest połową sumy oszacowania.

Licytacja w myśl art. 606 K.P.C. nie rozpocznie się później, niż w dwie godziny po czasie wyżej wymienionym.

Pilica, dnia 6 lutego 1935 roku.

Komornik
MIECZYSŁAW RÓŻEWSKI.

HUMOR

DECYZJA



— Nie mogę pogodzić picia alkoholu z pracą i dlatego muszę zrezygnować..

— Z alkoholu?

— Nie, z pracy!..

IDEALISTA.

Młody przystojny Feluś ma potwornie brzydką, ale zato posażną narzeczoną. Oczywiście, panna ma pewne wątpliwości co do szerszych uczuć Felusia i nie kryje przed nim swoich poglądów.

— Ty napewno nie kochasz mnie bezinteresownie, powiada smętnie.

— Powiedz ojcu, żeby dorzucił jeszcze trochę forsy do posagy, to cię będą kochał bezniteresownie.

NADZWYCZAJNY MĄŻ.

Żona — Mój kochany, dyrektor biura prosił, żebym poszła z nim wieczorem na kolację.

— Mąż. — Idź skarbie, tylko nie wracaj nad ranem, bo byłbym o ciebie zazdrosny.

Sygnatura 1596/34.

OBWIESZCZENIE

o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej rewiru II-go Jan Duda, mający kancelarję w Dąbrowie, ul. Sienkiewicza Nr. 11, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 marca 1935 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń w Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Józefa i Apolonji małż. Gawryś nieruchomości, składającej się z placu o przestrzeni 744,4 m. kw., budynku mieszkalnego o 4-ch ubikacjach, 2-ma przedpokojami, budynku murowanego o 8-ch ubikacjach oraz budynku mieszczącego w sobie urządzenie warsztatu rzeźniczego, komórek drewnianych, lodowni, starej szopy i 2-ch ustępów, mającej urządzoną księgę hip. Nr. 100 przechowywaną w Wydziale hip. w Będzinie i położonej w Dąbrowie Górniczej przy ulicy Dąbrowskiego Nr. 28.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 12566 gr. 40. cena zaś wywołania wynosi zł. 9424 gr. 80.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1256 gr. 64.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzch czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie godzkim w Dąbrowie Górniczej, ul. Kościuszki Nr. 31.

Komornik JAN DUDA.

Dnia 23 lutego 1935 r.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.